MONOPOL NA WSPÓLNĄ HISTORIĘ?—str. 3

KURIER Wileński

SOBOTA 15 GRUDNIA 1990 R.
Nr 257 (11508)

Kalendarium

* Sobota (15.XII) jest 349 dniem 1990 r. Do końca roku 16 dni.

* Znak Zodiaku — Strzelec (23.XI—21.XII).

* Imieniny: Celiny, Niny, Ireneusza, Waleriana; niedziela — Adelaidy, Alicji, Albiny, Zdzisławy; poniedziałek — Olimpii, Łazarza, Łukasza.

* Wschód Słońca — 8.36, zachód — 15.53. Długość dnia 7 godz. 17 min.

* * *

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 15 grudnia zachmurzenie zmienne, krótkotrwałe opady, wiatr południowy, umiarkowany, temperatura około 0 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni krótkotrwałe opady, temperatura w nocy i w dzień 0—5 stopni mrozu.

Jak odwołać deputowanego?

Nie bacząc na to, że do końca sesji pozostały liczone dni, nadal trwa maraton zgłaszania kolejnych projektów ustaw. Wśród zgłoszonych wczoraj kilku projektów dokumentów najbardziej kontrowersyjny jest, według mego zdania, projekt ustawy, dotyczącej trybu odwołania deputowanych do RN RL. Dyskusje na ten temat już dawno się toczą w parlamencie, dlatego nieprzypadkowo zgłoszono trzy alternatywne projekty autorstwa W. Szadreiki, P. Waranauskasa i Cz. Stankewicziusa. Co prawda, wywnioskowałam, że część deputowanych w ogóle nie jest zdecydowana, czy potrzebny jest taki dokument. — Owszem, taką ustawę mieliśmy w Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej — stwierdził N. Rasimawiczius wątpiąc, czy znów warto powracać do „socjalistycznych ustaw". — Tymczasowa Ustawa Zasadnicza RL przewiduje, że wyborcy mają prawo odwołać deputowanych, którzy zawiedli ich zaufanie — tłumaczył W. Szadreika. Wtórując R. Rudzisowi utrzymywał on, że zdecydowany jest zorganizować taką próbę na sobie. Niektórzy ostrzegali, że mogą się rozpocząć masowe kampanie odwoływania, więc parlament niby na wybuchowej bombie, nie potrafi konstruktywnie pracować...

P. Waranauskas dodał, że trzeba opracować zasady czyli „bank idei", które mają stanowić podstawę opracowania tej ustawy. Jednak, jak trafnie zauważył L. Jankielewicz, właśnie tego „banku idei" zabrakło w mglistej koncepcji P. Waranauskasa. Przede wszystkim narzekał on na lewicę, która, jego zdaniem, skompromitowała się...

(Dokończenie na str. 2)

W PARLAMENCIE

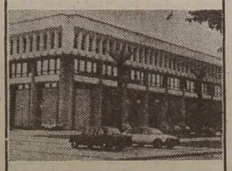

REPUBLIKI

ZSRR, MOSKWA, KREML, DO CZWARTEGO ZJAZDU DEPUTOWANYCH LUDOWYCH ZSRR

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej wita czwarty zjazd deputowanych ludowych ZSRR. W skomplikowanym okresie przejścia do innej wspólnoty narodów i państw życzymy deputowanym ludowym ZSRR owocnej pracy i zdolności zapobieżenia powstrzymaniu procesu demokratyzacji ich kraju.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej W. LANDSBERGIS

Wilno, 14 grudnia 1990 r.

PKZ—WILNU

WART PAC PAŁACU

a. Pałac Paca — wilnianie twierdzą, że dotyczy to pałacu znajdującego się na Wielkiej. W takiej samej mierze może być odniesione do innej byłej rezydencji Paców przy ulicy Świętojańskiej. Tylko traz, i to dzięki polskim restauratorom z gdańskiego oddziału PKZ, podziwiać możemy tę wspaniałą budowlę w całej jej okazałości.

Wczoraj była siedziba Paców została przekazana władzom Wilna, a konkretnie na ręce przewodniczącego Rady Miejskiej Arunasa Grumadasa, który serdecznie podziękował przy tej okazji Polakom pracującym w Wilnie.

Jerzy Jarzębowski, pełnomocnik PKZ w Wilnie zaznaczył, że oddanie w terminie tego obiektu jest wynikiem życzliwego stosunku władz miasta, które stworzyły polskim specjalistom życzliwą atmosferę, sprzyjającą osiągnięciu takich właśnie wyników.

— Do kogo będzie należał odnowiony pałac? — pytanie to zadaliśmy pani inż. Wiesławie Glińskiej, kierownikowi tego obiektu. — Trudno mi odpowiedzieć — odrzekła. — Marzę jednak, żeby użytkownicy ustosunkowali się do niego z takim samym sercem jak my.

Szerzej o byłej siedzibie Paców — w najbliższej „Vilnianie".

H. J.

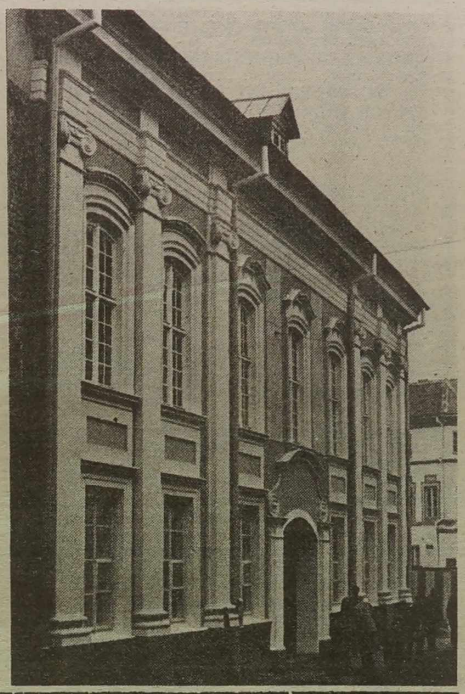

NA ZDJĘCIU: fragment pałacu Paców przy ul. Świętojańskiej 3.

Fot. W. Charin

A jednak będziemy czytać prasę z Polski... i książki tudzież

PATRONAT „KURIERA WILEŃSKIEGO" NAD ROZWOJEM WILEŃSZCZYZNY

Piszę na wstępie słowa — „a jednak", — gdyż widząc z każdym dniem coraz pustsze półki stali bywalcy księgarni „Przyjaźń" jak też prenumeratorzy polskich gazet i czasopism w naszym kraju, zupełnie stracili już tę nadzieję. A wszystko to wynika z kilkakrotnego wzrostu cen na książki, wydania periodyczne, wzrostu kosztu papieru i usług poligraficznych. Teraz słyszy się jedynie słowa — rozliczenia walutowe. A tej waluty, jak wiadomo, niestety, nie mamy.

Dwie agencje zajmujące się kolportażem prasy polskiej „Ars Polona", oraz Centralna Agencja Wydań Zagranicznych w Moskwie długo prowadziły pertraktacje. Ale współczesny rynek dyktuje swoje rozliczenia. A czytelnik, zwłaszcza ten, systematycznie prenumerujący polskie gazety i czasopisma stał po prostu ofiarą i, co tam kryć, zwątpił, że kiedykolwiek będzie mógł znowu czytać prasę RP, która szczególnie u nas na Litwie tradycyjnie miała i ma wielu wiernych zwolenników. To samo dotyczy książek — ceny na nie w Polsce wzrosły tak błyskawicznie, że w przeliczeniu u nas na ruble po prostu nasza kieszeń jest zbyt uboga.

A jednak wyjście znaleziono. I miło nam poinformować, że w najbliższym czasie sytuacja w tej dziedzinie ulegnie zasadniczej zmianie. Z ogromną też satysfakcją piszemy słowa: A jednak dotrą do nas polska książka (po cenie przystępnej) oraz czasopisma i gazety wydawane w RP. Stało się to możliwe dzięki polskiej Agencji do spraw Rozwoju PRO, która notabene przed kilkoma tygodniami przy współudziale naszego dziennika zawarła umowę z Wileńskim Rejonowym Przedsiębiorstwem Remontu i Obsługi Technicznej.

I oto druga pomyślna jaskółka. Wczoraj prezes wyżej wymienionej Agencji Jan **Herman**, dyrektor Zjednoczonej Księgarni strefy wileńskiej Antanas **Tomaszewiczius** oraz redaktor naczelny dziennika „Kurier Wileński" Zbigniew **Balcewicz**, zawarli umowę, dotyczącą bezpośredniej współpracy handlowej. Gazeta prowadzić będzie pracę reklamowo-promocyjną.

Poprosiliśmy o wypowiedzi prezesa Agencji do spraw Rozwoju PRO **Jana Hermana.**

(Dokończenie na str. 2)

NA ZDJĘCIU: po podpisaniu umowy w wileńskiej księgarni „Przyjaźń".

Fot. M. Rebl

42-70-01, odpowiedzialnego 42-79-56, 42-76-81, zastępcy redaktora naczelnego 42-70-01, działu państwa i samorządu terytorialnego 42-70-01, Wydawca: Wydawnictwo Prasowe Wileński Cena 10 kop.

DEPESZA

DO PRZEWODNICZĄCEGO RADY MINISTRÓW ZSRR, KIEROWNIKA DELEGACJI ZSRR NA ROZMOWACH Z REPUBLIKĄ LITEWSKĄ, PANA NIKOŁAJA RYŻKOWA

Na zlecenie przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej, kierownika delegacji Republiki Litewskiej na rozmowy ze Związkiem Radzieckim pana Wytautasa Landsbergisa wyrażam głębokie ubolewanie z powodu Pańskiego zawiadomienia o tym, że niemożliwe jest zorganizowanie 14 grudnia 1990 roku spotkania delegacji w sprawie rozmów między ZSRR i Republiką Litewską. Tym samym strona litewska zmierzając do zbliżenia początku oficjalnych rozmów wyraża nadzieję, że otrzyma wiadomość o możliwości zorganizowania nie odbytego spotkania w najbliższym odpowiadającym Panu czasie.

Przewodniczący wspólnej grupy roboczej przy delegacji przygotowawczej na rozmowy między ZSRR i Republiką Litewską, wicepremier rządu Republiki Litewskiej
Romualdas OZOLAS

Biuro informacyjne Rady Najwyższej Republiki Litewskiej

Oświadczenie

RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

W SPRAWIE NIE UCZESTNICZENIA BYŁYCH DEPUTOWANYCH LUDOWYCH ZSRR Z LITWY W IV ZJEŹDZIE DEPUTOWANYCH LUDOWYCH ZSRR

W uchwale z 13 marca 1990 r. „W sprawie statusu prawnego deputowanych ludowych ZSRR z Litwy" Rada Najwyższa Republiki Litewskiej wyjaśniła, że „odtąd Litwa nie jest związana żadnymi zobowiązaniami z ważnością Konstytucji ZSRR, wybrani przez ludzi Litwy deputowani ludowi ZSRR tracą swój status i postanowiła: „Ustalić, że obywatele Republiki Litewskiej bez specjalnej decyzji Rady Najwyższej Republiki Litewskiej nie mają prawa uczestniczyć w pracy organów władzy innych państw, w tym także ZSRR".

Dla zmiany tego stanowiska nie powstała żadna nowa podstawa konstytucyjna. Udział byłych deputowanych ludowych ZSRR lub jakichkolwiek deputowanych Republiki Litewskiej po akcie 11 marca 1990 r. i uchwale z 13 marca w najwyższej instytucji władzy — na 17 grudnia zwoływanym IV zjeździe deputowanych ludowych ZSRR — nie oznaczałby ani reprezentowania Republiki Litewskiej, ani jej obywateli i nie miałby mocy prawnej; jako nie mający podstawy prawnej nie stwarza on żadnych przesłanek dla Związku SRR dla ogłoszenia swojej suwerenności wobec Litwy, a tym bardziej dla wskazywania ludziom, którzy wybrali tych deputowanych na zależność od ZSRR.

Jakikolwiek udział byłych deputowanych ZSRR lub deputowanych Republiki Litewskiej w pracy tego zjazdu mógłby być wykorzystany przez propagandę ZSRR na niekorzyść Litwy i dlatego nie jest zalecany. Jeżeli Republika Litewska będzie uważać, że ma coś dodać do poprzednio wyrażonych przejawów dobrej woli i przekazywanych dokumentów nadzwyczajnego wspólnego posiedzenia Rad Najwyższych państw bałtyckich, skieruje ona na IV zjazd deputowanych swoich pełnomocników ze specjalnym oświadczeniem.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej
Wilno, 13 grudnia 1990 r. **W. LANDSBERGIS**

Jak odwołać deputowanego?

(Dokończenie ze str. 1)

Zaś konkretne zasady, reglamentujące tryb odwołania deputowanych najbardziej przejrzyście zostały wyłuszczone w projekcie Cz. Stankewicziusa. Przede wszystkim sygnalizuje się tam, że oskarżenia wyborców muszą być zważone, podbudowane uzasadnionymi pretensjami. W projekcie przewidziano mechanizm zorganizowania odwołania deputowanych.

W piątek podjęto też kolejną „porcję" Regulaminu RN RL, a także uchwałę w sprawie mienia Litewskiego Związku Spółdzielni Spożywców.

Następnie kontynuowano zapowiedzianą dyskusję polityczno-gospodarczą. Co prawda, nieco pasywniej niż w ubiegłym tygodniu. Po pierwsze, na sali naliczyłam zaledwie 50 deputowanych. Po drugie, wiele myśli już dotąd wypowiedziano, więc nie będę ich powtarzać. Zresztą na łamach „K.W." dwukrotnie zamieszczaliśmy już fragmenty początków tej dyskusji. Na tle piątkowych przemówień najbardziej kategoryczne zabrzmiała wypowiedź W. Jesukaityte. Mówiła ona, że za zwlekanie pertraktacji z Moskwą jest odpowiedzialna powołana w tym celu delegacja. Zdaniem W. Jasukaityte, niektórzy jej członkowie nie mają wystarczających ku temu kwalifikacji, ponadto delegacją ma kierować nie Rada Najwyższa lecz rząd.

Przemawiający starali się znaleźć sposób na pojednanie sił politycznych, reprezentowanych w parlamencie. W. Andriukaitis twierdził, że konsolidować je ma przewodniczący Rady Najwyższej. O konflikcie lewicy i prawicy rozważał też A. Patackas. Filozofował też na temat „duszy, która jest ponad ciałem". A. Patackas uważa, że parlament jest odpowiedzialny „za duszę", czyli ideę wolności Litwy, zaś rząd za jej wcielenie. Słowem, padło wiele różnych myśli, opinii i rozważań. Nie zabrakło też Bożenarodzeniowych życzeń spokoju i pojednania. Przypomnę, że we czwartek powołano komisję redakcyjną, która ma uogólnić wszystkie propozycje, zgłoszone w toku dyskusji. Na ich podstawie mają być przyszykowane odpowiednie projekty dokumentów.

Jadwiga BIELAWSKA

Razem — sześć milionów

WILNO, 14 grudnia. Dziś podpisana została umowa o współpracy kulturalnej między Ministerstwem Kultury i Oświaty Litwy, Ministerstwem Kultury Łotwy i Ministerstwem Kultury Estonii. Umowę, obejmującą konkretny program wzajemnych kontaktów, opracowała grupa robocza ds. kultury Rady Bałtyckiej pod kierownictwem ministrów tych republik.

(ELTA)

A jednak będziemy czytać prasę z Polski... i książki tudzież

(Dokończenie ze str. 1)

— Sądzę, że w początkowej fazie trzeba się napracować, żeby później zaowocowało i żeby było przydatne i korzystne dla obu stron. Razem z „Kurierem" poszukiwaliśmy takich form. Zwróciliśmy uwagę na sprawy kultury, tz. polskich książek, prasy, których naprawdę potrzebujecie. W najbliższym czasie postaramy się, by polskie książki (ceny ustali sama księgarnia „Przyjaźń") znalazły się na półkach tej placówki. Równolegle z książkami dostarczymy płyty, kasety audio-wideo z programami edukacyjnymi, technikę do ich odtwarzania.

Tak pokrótce o tej pięknej akcji, która niesie nadzieję, że w najbliższym czasie polska książka znów będzie dla nas dostępna.

No, ale w myśl powiedzenia: do trzech razy sztuka. W Wilnie, również wczoraj została zawarta jeszcze trzecia umowa, dotycząca tym razem nas najbardziej. Podpisali ją prezes wyżej wymienionej agencji **Jan Herman** i redaktor naczelny naszego dziennika Zbigniew Balcewicz. Co przewiduje? Najważniejsze, że znów otwiera szansę nabycia w naszych kioskach „Lietuwos Spauda" ukazujących się gazet i czasopism w Polsce począwszy od „Misia", „Kobiety i Życia" aż po „Sukces". Będzie to możliwe na zasadzie barterowej — my dostarczamy do Polski „Kurier", a w zamian otrzymamy prasę RP. Dlatego też rodacy za granicą mają jeszcze jedną szansą wsparcia Polaków na Litwie — **kupując nasze pismo codziennie — zwiększacie możliwość dostarczania do nas prasy RP.**

Helena GŁADKOWSKA

Konferencja prasowa K. Prunskiene

WILNO, 14 grudnia. Dziś, po powrocie z Finlandii, premier Republiki Litewskiej Kazimiera Prunskiene zorganizowała konferencję prasową w siedzibie rządu.

— Do tego bliskiego nam kraju udałam się na zaproszenie kierownictwa Izby Handlowej Finlandii — powiedziała premier. Na spotkanie oczekiwało tam przeszło 300 przedstawicieli dużych firm i banków, którzy, jak się wyjaśniło, byli bardzo zainteresowani rozwojem kontaktów gospodarczych z Litwą. Niestety, o Litwie, zwłaszcza naszej gospodarce, wiedzą oni mniej, niż oczekiwaliśmy. Sądzę, że mój referat na temat naszej sytuacji gospodarczej i politycznej posłuży lepszemu poznaniu wzajemnych interesów.

Podczas wizyty premier spotkała się również z premierem Republiki Finlandii Harri Holkerim, ministrami. Fińscy koledzy oceniając sytuację polityczną Litwy zachowali wielką ostrożność — zaznaczyła Kazimiera Prunskiene. Jednakże ich chęć współpracy w tworzeniu wspólnych przedsiębiorstw i na innych zasadach była oczywista. Sądzić należy, że taka współpraca szczególnie perspektywiczna jest w sferze transportu, ochrony zdrowia, tworzenia telekomunikacji. Chociażby taki projekt, jak budowa autostrady Warszawa—Helsinki przez państwa bałtyckie. Fińscy przemysłowcy zgłosili również chęć udziału w rozwoju naszego przemysłu przetwórstwa ropy, obróbki drewna oraz innych gałęzi. Chcieliby kupić u nas cement. Znalazłyby tam rynek również inne litewskie wyroby. Swoją drogą powinniśmy skorzystać z oferowanej nam pomocy w szkoleniu wykwalifikowanych specjalistów międzynarodowego biznesu.

Kazimiera Prunskiene zapytana o możliwości zorganizowania w Helsinkach konferencji w sprawie państw bałtyckich powiedziała, że ta idea ma dojrzeć. Inicjatywę mogliby wykazać w tym zarówno politycy skandynawskich, jak też innych krajów europejskich, których powinniby obchodzić likwidacja skutków drugiej wojny światowej. Po zjednoczeniu Niemiec, zdaniem premiera, nastał czas na rozstrzygnięcie i tego problemu. Zadano też pytanie, czy premier w obliczu wzrastającej groźby ze strony Związku Radzieckiego nie powinna zwrócić się do narodu w telewizji. Pytający zapewniali, iż są wiadomości, że za trzy dni na Litwie ma być wprowadzony stan wyjątkowy. Kazimiera Prunskiene powiedziała, że takie informacji nie ma. Jej zdaniem mogą to być pogłoski ze strony ugrupowań politycznych, mających własne cele, poszczególnych ludzi. Polityka kierownictwa radzieckiego nie zawsze da się przewidzieć. Nie czas jeszcze na panikę. W każdym bądź razie powrót Litwy do przeszłości raczej nie jest możliwy.

Premier odpowiedziała również na inne pytania dziennikarzy.

(ELTA)

Krótko ze świata

WASZYNGTON. **Okręgowy sędzia federalny USA Harold Green odrzucił powództwo 54 członków Kongresu USA z ramienia partii demokratycznej, którzy żądali sądowego zakazu na podjęcie przez prezydenta Busha decyzji o użyciu siły w Zatoce Perskiej bez aprobaty Kongresu USA.** W zgłoszonym w końcu listopada powództwie ustawodawcy obstawali przy koniecznym podjęciu decyzji sądowej, która zabraniałaby Bushowi „rozpoczynać i przygotowywać ofensywną akcję militarną sił USA przeciw Irakowi bez podjęcia przez Kongres deklaracji o wydaniu wojny lub innej wyraźnej uchwały Kongresu.

MANAGUA. **Jednym z podstawowych zadań rządu Violety Barrios de Chamorro jest osiągnięcie ostatecznego pojednania narodowego w Nikaragui,** oświadczył minister przy prezydencie Antonio Lacayo.

BUKARESZT. **Parlament Rumunii odrzuca wszelkie przejawy przemocy, które destabilizują sytuację w kraju, potępia tych, którzy podejmują takie działania, i wzywa wszystkich do rozsądku,** głosi podjęta „Odezwa do kraju" w związku ze zbliżającą się rocznicą rewolucji grudniowej.

BONN. **Partia Socjalizmu Demokratycznego będzie walczyć o udzielenie jej statusu frakcji parlamentarnej wszelkimi dostępnymi środkami prawnymi.**

Rozwiązanie tej kwestii jest „zadaniem politycznym pierwszorzędnej wagi", miernikiem stosunku do nowych krajów związkowych, wskazał na konferencji prasowej przewodniczący tej partii Gregor Gisi.

WASZYNGTON. **Poszukiwanie sposobów rozwiązania kryzysu w Zatoce Perskiej zgodnie z rezolucjami Rady Bezpieczeństwa NZ, ale nie uciekając się do militarnych akcji ofensywnych ze strony USA.** Taki cel stawia przed sobą delegacja senatorów Kongresu amerykańskiego, która wyruszyła w tygodniową podróż do Egiptu, Arabii Saudyjskiej i Izraela.

(TASS)

SPORT

GOŚCINNE POLSKIE TATAMI

Po tym, kiedy władze sportowe naszej republiki podjęły decyzję o wycofaniu drużyn i poszczególnych sportowców z udziału w mistrzostwach Związku Radzieckiego, zaczęliśmy czynić starania, aby nasi judocy nie warząc się we własnym „sosie" nadal mieli godnych rywali. Wielce pomocne w tej sytuacji okazały się nam stare dobre kontakty z zawodnikami Polski.

Oto i ostatnio mieliśmy szczęście dwukrotnie gościć nad Wisłą. W listopadzie nasza ekipa wystartowała w otwartych studenckich mistrzostwach Polski, rozgrywanych notabene w warszawskiej AWF, której niedawno przywrócono imię Marszałka Piłsudskiego. W rywalizacji z judokami Francji, Belgii, Czech i Słowacji, ZSRR oraz Polski nie wypadliśmy tam bynajmniej w roli statysty, jako że zdobyliśmy łącznie 2 złote, 1 srebrny i 2 brązowe kruszce, a w punktacji drużynowej daliśmy się wyprzedzić jedynie bardzo mocnej ekipie ZZ ze Związku Radzieckiego, której reprezentanci trzykrotnie stali na najwyższym stopniu podium.

W naszej ekipie tytuły mistrzów zdobyli Stanisław Juniewicz w wadze do 60 kg i Sergiusz Rezniczenko w wadze do 86 kg.

Na początku grudnia dzięki polskim przyjaciołom mogliśmy też wystartować w międzynarodowych mistrzostwach Gdyni. Tym razem obsada była mniej liczna, choć łącznie na tatami walczyło 84 zawodników z 11 klubów Słupska, Braniewa, Grudziądza, Poznania, Torunia, Gdańska i Gdyni. Gospodarzem turnieju była gdyńska „Flota" — jeden z czołowych klubów Wybrzeża, gdzie zresztą judo cieszy się wielką popularnością. Wśród klubów również, gdyż choć walki odbywały się w przededniu drugiej rundy wyborów prezydenckich, na sali było naprawdę ludno.

I tym razem nie wróciliśmy z pustymi rękoma. W wadze ciężkiej Dmitrij Rudik wywalczył „złoto", a trzecie lokaty zdobyli Aleksy Kljewicz w wadze do 53 kg, Darius Bendikas w wadze do 68 kg i Aleksander Małachanow w wadze do 83 kg. Wszyscy oni są wychowankami Eduardasa Rudasa, Stanisława Juniewicza oraz moimi.

Gwoli statystyki podam jeszcze, że zwyciezcami otwartych mistrzostw Gdyni w poszczególnych kategoriach wagowych obok naszego Rudika zostali: Adrian Wojciechowski z Poznania (waga do 53 kg), Tomasz Kwiatkowski z Torunia (waga do 57 kg), Artur Grządziel z Gdyni (waga do 62 kg), Maciej Majchrzak z Poznania (waga do 68 kg), Ryszard Rodziewicz z Gdańska (waga do 75 kg) oraz Piotr Buczak z Poznania (waga do 83 kg).

Algis MIECZKOWSKI

P.S. Honorarium przeznaczam na fundusz klubu sportowego Polaków na Litwie „Polonia".

KUKOC I NAKIC — NAJLEPSI

Począwszy od roku 1979 włoska „La Gazzetta dello Sport" wyłania w plebiscytach najlepszych koszykarzy i koszykarki Starego Kontynentu.

W roku bieżącym w męskim towarzystwie najwyżej został sklasyfikowany jeden z filarów koszykarskiej reprezentacji Jugosławii T. Kukoc.

22-letni zawodnik „Jugoplastiki" Split odniósł bezapelacyjne zwycięstwo, gromadząc łącznie 208 pkt. I nie bez kozery, przecież przy jego wydatnej pomocy „Jugoplastika" sięgnęła po najbardziej prestiżowy Puchar Europy, a Jugosławia zwyciężyła w igrzyskach Dobrej Woli w Seattle i zdobyła „złoto" w mistrzostwach świata w Buenos Aires.

Wysoki autorytet jugosłowiańskiego basketu potwierdziła też ankieta na najlepszą koszykarkę Starego Kontynentu w roku bieżącym, została nią również Jugosłowianka D. Nakic.

W BRAZYLII — „POSUCHA"

Piłkarskie reprezentacje Brazylii i Meksyku zmierzyły się w Los Angeles w pokazowym pojedynku. 25 tys. widzów nie było sądzone tym razem oklaskiwać ani jednego gola, co wywołało wyraźną dezaprobatę. Tym większą wśród kibiców brazylijskich, że ich pupile grający pod wodzą nowego trenera R. Falcao, który zdecydował nie powoływać pod flagę narodowej reprezentacji piłkarzy występujących poza granicami Brazylii, już czwarty mecz z rzędu nie potrafią strzelić gola.

Poprzednio Brazylia dwukrotnie bezbramkowo remisowała z Chile i uległa Hiszpanii — 0:3.

Inf. wł. i TASS

OŚWIATA

Czas na mówienie prawdy

SPRAWY CODZIENNE, SPRAWY WAŻNE

Przed tygodniem władze oświatowe rejonu wileńskiego zebrały na robocze spotkanie wszystkich dyrektorów szkół rejonu. Na zebraniu tym m.in. byli obecni kierownik wydziału kultury i oświaty rejonu wileńskiego, deputowany do RN RL pan S. Akanowicz, jego zastępca pan J. Kwiatkowski, kierownik działu poradnictwa zawodowego i kadr pani T. Młyńska (była referentką sprawy), inspektorzy.

Spotkanie, którego hasłem było: organizacja pracy w reformowanej szkole, odbywało się w gościnnej Mariampolskiej Szkole Średniej. Szkoła ta (dyrektor A. Masaitis) jest zaliczana w rejonie do tych „dobrych", no i z pewnością może służyć jako wzór estetycznego wychowania uczniów, a prościej mówiąc, utrzymania porządku i czystości. Ciekawostka — szkolne meble np. służą tu już 19 lat i jedynie przed 9 laty były polakierowane i do dziś są w stanie całkowitej używalności. Kwiaty, wyroby tkackie, prace malarskie uczniów, byłych absolwentów, zdobią szkołę. Czystość tu, jakiej nie da się „załatwić" na przyjazd gości. Widocznie więc nieprzypadkowo organizatorzy wybrali właśnie tę szkołę, by dziś, w okresie niełatwym — powszechnych braków (krucho z kredą, żarówkami, farbami, szkłem, dachówką itp.) zachęcić dyrektorów do wprost ascetycznego życia, dbania o to, co się posiada. Żeby jakiś czas przetrwać. Bo na coś nowego, jak wskazują wszelkie znaki, prędko liczyć nie można. Cóż, mariampolczycy mieli się czym pochwalić i się pochwalili. Chciałabym jedynie dodać, że obok pięknie (tak określiła to większość zebranych, osobiście mam inne zdanie na ten temat) urządzonej w stylu ludowym sali — z namalowanym świętym ogniem i westalkami, w szkole na tzw. stoiskach można spotkać dziś powszechnie potępiane hasła w rodzaju: „Myśmy najweselsze, myśmy najszczęśliwsze, radzieckie dzieci". Pisał to K. Kubilinskas. No i napisu nie usunięto. Jak się okazuje, z usuwaniem niemodnych haseł nie tylko rejon soleczncki (tak eksponowany w naszej TV) się spóźnia.

Ale wracajmy do zebrania. Otóż dyrektorzy po wysłuchaniu krótkiego referatu A. Masaitisa — matematyka, uważającego, że w szkole prace i porządek się rozpoczyna od opracowania systemu, konkretnych założeń wykonania stawianych sobie celów nie mieli większej chęci kontynuowania tematu. Jedynie dowiedziawszy się, że szkoła rozliczona na ponad 400 miejsc mieści dziś 209 uczniów, pracuje w jednej zmianie i ma pełny komplet nauczycieli-przedmiotowców, a na dodatek ma hojnych (dość) sponsorów, ograniczyli się do ciężkiego westchnienia i stwierdzenia: zazdrościmy koledze Masaitisowi. A pan dyrektor A. Masaitis dobrze się mając, nie jest „skąpy" i w ubiegłym roku szkolnym przyjął też pod swój szkolny dach pierwszą (dziś już drugą) klasę polską, która doskonale się tu ma w liczbie dziewięciorga dzieci i miłej nauczycielki pani Stanisławy Skarżyńskiej.

Więcej emocji wzbudził referat pani Teresy Młyńskiej. To ona właśnie poruszyła bolesny temat poradnictwa zawodowego młodzieży, wyników egzaminów wstępnych. Pisaliśmy o tych wynikach przed miesiącem dość szeroko, dziś ograniczymy się do stwierdzenia, iż najbardziej krytyczna sytuacja kadrowa wytworzyła się w rejonie wśród nauczycieli-przedmiotowców oraz przedszkolanek. I (o ironio losu!) właśnie pedagogiczne uczelnie — wileński instytut i szkoła w Nowej Wilejce — faktycznie zlekceważyły skierowania docelowe tego roku. Druga przyczyna, którą akcentowali też dyrektorzy, to brak u młodzieży chęci do nauki. Sporo głosów było nawet takich, iż dziś nie należy młodzieży „agitować", a jedynie pozostawić swobodny wybór. Wspólnego mianownika wyraźnie nie znaleziono: każda szkoła ma własne specyficzne warunki i to jest zrozumiałe. A jednak, chciałabym podkreślić, że owszem, swoboda wyboru jest prawem każdego człowieka. Ale... uwzględniając braki w kadrze pedagogicznej, czy możemy pozostawić tę sprawę samopas? Może przecież w krótkim nawet czasie stać się tak, że w końcu tej najbardziej elementarnej nawet wiedzy nie będzie miał kto dzieciom naszym dać.

Przykłady zaś świadczą o tym, iż przy dobrych chęciach, sprawę, jeżeli nie rozwiązać całkowicie, to przynajmniej częściowo można. Oto dyrektor Niemenczyńskiej Szkoły Średniej pan A. Malinauskas miał się czym pochwalić — połowa obecnego zespołu nauczycielskiego stanowią byli wychowankowie szkoły. Czy to źle? Wręcz przeciwnie. I dziś dyrektor wobec problemu kadrowego nie jest całkowicie bezradny. Chyba respektując wolność wyboru nie należy zapominać o racjonalnym ukierunkowaniu uczniów nie tylko w XII klasie, ale o wiele, wiele wcześniej. Konsekwentnie prowadzona praca daje wyniki. Świadczy o tym też taki obraz przedstawiony przez dyrektora z pracy szkoły: dzieci w klasach początkowych otrzymują naprawdę gruntowną wiedzę; starannie dobiera się zarówno wychowawców w klasach średnich, jak i przedmiotowców; po ukończeniu IX klas uczeń mający więcej niż trzy trójki, nie ma szans na kontynuowanie nauki w klasie X; zaś już w dziesiątej, gdy złapie na trymestr kilka dwój, jest skreślany z listy uczniów. Surowo? Raczej tak, ale jeżeli daje się uczniom dobrą podstawę od początku, to można też konsekwentnie stawiać wysokie wymagania. I chyba taka droga jest słuszna, a najważniejsze, daje wyniki: tego roku szkoła nr 1 w Niemenczynie była najlepsza według wskaźnika wstępowania uczniów na wyższe uczelnie.

Poza tym sprawy poruszane na zebraniu były, można rzec, codzienne i do głębi znane: brak nauczycieli-przedmiotowców; opóźnienia z podręcznikami, trudności gospodarcze — zima za pasem, a szkołom grozi pozostanie bez szkła, z niepełnym zapasem węgla. Dyrektorzy więc o sprawach pedagogicznych zapominając emocjonują się sprawami gospodarczymi. Taki los dyrektora. Niełatwy.

BOMBA NIE WYBUCHŁA

Już w końcu zebrania, czytając kolejno ogłoszenia, prośby, zarządzenia pan J. Kwiatkowski przeczytał kolejny list nr 10-07-117 z dnia 14 listopada podpisany przez zastępcę ministra kultury i oświaty pana A. Juozaitisa. List przypomina, iż należy wykonywać zarządzenie Ministerstwa Kultury i Oświaty RL z dnia 8 sierpnia br. głoszące, iż zabrania się korzystać podczas lekcji z podręczników i programów obcych państw bez uzyskania na to pozwolenia. Przypomina też o tym, że zabrania się prowadzenia fakultatywu z historii Polski do chwili opracowania i zatwierdzenia nowego programu.

— Teraz wybuchnie bomba — pomyślałam. — Nie wybuchła. Sala się jedynie wyciszyła. Miałam kolejną okazję, by się przekonać o pokorze wobec poleceń nawet nie zawsze słusznych. Tak, zbyt drogo czasami zarówno nauczyciele, jak i dyrektorzy płacili całkiem niedawno za brak posłuszeństwa. Ale — dziś! Przynajmniej kilka oburzonych wystąpień, propozycji negatywnego ustosunkowania się do bądź co bądź drakońskiego, a nawet bym powiedziała, sławetnego stalinowskiego sposobu rozwiązywania problemu: zabronić. Jak można dziś w tak kategorycznej formie zabraniać nauczycielowi korzystania z jakichkolwiek podręczników? Chyba by raczej należało popierać tych, którzy korzystają z różnorodnych źródeł w celu dania dzieciom jak najszerszych wiadomości. Może znów powrócimy do „zakazanych piosenek"? Myślę, że jednak chodzi tu o korzystanie z tych podręczników jako podstawowych, ale o tym w zarządzeniu nie ma ani słowa. Umyślny, czy jak najbardziej przemyślany chwyt, by dokuczyć, zaostrzyć sytuację? Dokąd idziemy takimi krokami! A może dokąd wracamy? Sprawa wykładania historii Polski. Przed dwoma laty była zatwierdzona w programie przez Ministerstwo Szkolnictwa (ówczesne) jako lekcja tygodniowo w klasach V—VIII—IX—X kosztem godzin fakultatywnych. Od tego roku, gdy została pominięta w planach nauczania zatwierdzanych przez ministerstwo, została w szkołach jako fakultatywne zajęcie. Dziś przypomina się o całkowitym zabronieniu fakultatywu na nieokreślony czas. Bo termin „do czasu", może trwać... w nieskończoność. I cóż, znów nasze dzieci pozostawimy bez możliwości systematycznego poznawania dziejów własnego narodu, jego historii. Tak potępianych w społeczeństwie litewskim mankurtów jednak ktoś chce z naszych dzieci zrobić. Uważam też, że zaponawanie się z dziejami Polski w ramach historii Litwy jest bardzo często psychiczną presją — przecież Polakom się tłumaczy, jakimi ich przodkowie byli okupantami, polonizatorami, słowem — wrogami. Potrzebne są wspólnie opracowane podręczniki przez historyków Polski i Litwy — przecież historię mamy jednak wspólną. A na razie może jednak zaufajmy nauczycielowi i pozwólmy mu korzystać z „jednakowo złych" (bo pisanych w tych-że latach stagnacji) podręczników i polskich, i litewskich, by historię bez „monopolu dzieciom dał.

I jeżeli mnie osobiście to zarządzenie przeraża, to w jeszcze większym stopniu przeraziłam się tym milczeniem. Milczała sala, po powrocie do redakcji nie zastałam też dzwoniących telefonów z protestami. Milczymy i słuchamy.., pokornie. Prawda, jestem pewna, że nauczyciele, jak korzystali, tak też będą korzystać z podręczników z Polski (i nie tylko). Znajdą też sposoby historii Polski dzieci uczyć. Ale dlaczego znów, jak przez wiele, wiele lat będą to robili wbrew przepisom, szukając wykrętów i luk w systemie kontroli. Znów będą cichymi bohaterami, a będą też tacy, których na to ciche bohaterstwo nie stać i... uciekają nasze dzieci. Więc może nie o swoje dobro dbając, otwarcie ustosunkujmy się do tego zarządzenia i pisma ministerstwa. Pomimo wszystko jestem pewna, że dziś mamy inne czasy, na kalendarzu europejskim pora na godność człowieka, czas mówienia prawdy.

Janina LISIEWICZ

Panowie, co się dzieje w parku?

OPINIE

Już byśmy nie pamiętali, że o tym pisaliśmy. Ale dzięki znakomitemu Tadeuszowi Konwickiemu, który w „Nowym Świecie i okolicach" („Czytelnik", 1986) wyznał..., że wszystkie moje książki są przepełnione Wilnem, że piszę o Wilnie, że właściwie piszę całe życie jedną i tę samą książkę"....

Otóż w jednym z rozdziałów tej książki czytamy co następuje:

„Otwieram wileńską gazetę wychodzącą w języku polskim, czyli dobrze nam, a przede wszystkim mnie, znany „Czerwony Sztandar", i czytam z miłym podnieceniem: „Powstaje Państwowy Pawilniski Park Naturalny. Decyzja ta ma wielkie znaczenie dla zachowania naturalnej struktury krajobrazu wschodniej części Wilniusu, znajdujących się tam wartościowych pod względem naukowym, estetycznym i rekreacyjnym zabytków przyrody i kultury. Powierzchnia parku wyniesie 1750 hektarów. Malownicze dzielnice — Pawilnis (od red.: Kolonia Wileńska), Leoniszkes, Barsukine, Rokantiszkes, Sapieżyny, Puczkoriai, Lyglaukiai, Belmont, Markucziai, Rybiszki wejdą w obręb parku. W celu ochrony i należytej eksploatacji zielonych masywów zostanie utworzone specjalne leśnictwo. Opracuje się projekt szczegółowego rozplanowania parku, zatwierdzi się odpowiednie przepisy. Przewiduje się kompleksowe wykorzystanie dla odpoczynku posiadanych zasobów naturalnych, takich jak basen Wileński, wzgórza i lasy. Pomyślano również o dostosowaniu terenu do uprawiania narciarstwa, saneczkarstwa, kolarstwa i in. W zagospodarowaniu i eksploatacji parku udział weźmie szereg ministerstw i resortów. Kierownictwo ogólne zostało powierzone Komitetowi Wykonawczemu Wileńskiej Miejskiej Rady Deputowanych Ludowych".

Panie Konwicki, Panie Konwicki. Chcemy, żeby do Pana dotarł ten numer. Otóż, w swoim czasie wymienione tereny, w tym część ukochanej przez pana Kolonii Wileńskiej nazwano państwowym parkiem przyrodniczym i objęto ochroną. A teraz park zaczęto okrutnie niszczyć. Kto to robi?

Otóż, proszę Pana, ludzie, którzy zdawałoby się, że powinni rękoma i zębami go bronić. Niestety, zęby wykorzystali, ale koparkowe, które zrównały przecudne pagórki, wykarczowały drzewa. Ci osobnicy to plastycy, czyli ludzie sztuki, którzy powinni być szczególnie uczuleni na piękno i urodę przyrody wileńskiej. A może, żeby ją kochać, trzeba tu się urodzić, a oni przybyli, choć trzeba przyznać, że wieś litewska ma tę piękną tradycję, że ubóstwia drzewa.

Otóż ci panowie zapragnęli wśród pięknych pagórków Sapieżynek, należących do parku pobudować sobie równie piękne wille z pracowniami, oczywiście kosztem pagórków. Nie wątpimy, że o tym przedsięwzięciu doskonale poinformowany był sam minister budownictwa i urbanistyki A. Naswytis. Dziwne, nieprawdaż? Tym bardziej, że Pan minister przez lata dał się poznać jako wielki obrońca landszaftu.

Tak czy inaczej, ludzie z trzeźwymi głowami zaczęli się buntować przeciwko niszczeniu unikalnego zakątka stworzonego bezbłędnie przez naturę. Padła propozycja wykopania tego, co już w ziemię wkopano, przywiezienia na miejsce wydartej ziemi, uformowania pagórków, zasadzenia drzew. Ale ostatnie słowa wypowie prokuratura.

Halina JOTKIAŁŁO

Wystawa karykatury angielskiej

W Kowieńskiej Galerii Obrazów otwarto wystawę karykatury angielskiej końca XVIII i początku XIX wieku. Uwadze zwiedzających poleca się 44 wykonane różną techniką karykatury angielskich plastyków.

Tę unikalną kolekcję, odzwierciedlającą życie społeczne W. Brytanii w okresie jej rozkwitu, przed wojną różnymi sposobami zgromadzili litewscy muzeolodzy. Przechowywana była w zbiorach Muzeum Sztuki im. M. K. Čiurlionisa i po raz pierwszy eksponowana jest publicznie.

Wystawa czynna będzie do połowy stycznia.

Zenonas MIKALAUSKAS,
kor. ELTA

„UCZĘ SIĘ POLSKI(...)
JAK EKSTERNISTA ZACHŁANNY“

Działające pod patronatem Domu Kultury „Pogórze“ w Krakowie Oficyna Konfraterni Poetów opublikowała ostatnio zbiorek liryków wileńskiego poety polskiego Romualda Mieczkowskiego. Nazwisko Mieczkowskiego nie jest obce wszystkim interesującym się sprawami mniejszości na Litwie. Urodzony w roku 1950, absolwent polonistyki wileńskiego Instytutu Pedagogicznego, kilkuletni (1980—1988) kierownik redakcji polskojęzycznego radia wileńskiego, aktualnie zaś redaktor polskiego programu telewizji litewskiej „Panorama Tygodnia“ i redaktor naczelny (kontrowersyjnego, ale niewątpliwie reprezentującego wysoki poziom) dwutygodnika „Znad Wilii“. Regularnie publikuje od 1970 r. udzielając się również w pracach Koła Literackiego „Kuriera Wileńskiego“ (dawniej: „Czerwonego Sztandaru“). Dotychczas drukował w czasopismach Litwy i Polski, almanachu „Sponad Wilii cichych fal“ (1985) i antologii „Współczesna polska poezja Wileńszczyzny“ (1986). Tomik zatytułowany „Co bym stracił?“ jest jego pierwszą samodzielną publikacją książkową.

Zbiorek składa się z wierszy powstałych w latach 1971—1988, ułożonych w zasadzie chronologicznie, ale zarazem komponujących się według wyrazistej osi konstrukcyjnej. Jest nią zapowiedziana w otwierającym książeczkę wierszu „podróż w głąb siebie“. W lirykach wcześniejszych, z lat siedemdziesiątych przeważają raczej próby uchwycenia migawkowych nastrojów inspirowanych perypetiami uczuciowymi.

W wierszach z lat osiemdziesiątych „podróż w głąb siebie“ zaczyna coraz wyraźniej oznaczać intensywne poszukiwanie tożsamości w jej wymiarach narodowo-kulturowych. W poezji Romualda Mieczkowskiego zaczynają się pojawiać — w zasadzie nieobecne wcześniej — tony bólu, rozterki, goryczy. Kim jest Polak — autochton, zawieszony między najbliższą domową „ojczyzną - Wileńszczyzną“, emancypującą się narodowo i państwowo Litwą, leżącą za miedzą, a jednak jakby w innym świecie, Polską i wreszcie Związkiem Radzieckim, którego obywatelstwo posiada? (Dla uniknięcia nieporozumień trzeba przypomnieć, że wszystkie wiersze pochodzą sprzed uchwalenia jednostronnej deklaracji o niepodległości Litwy dn. 11.III.1990). Takich pytań nie stawiała dotąd wątlutka literatura polska powstająca w ZSRR, stawiać ich wcześniej nie była w stanie.

A rodzą się ostatnio nie tylko pod piórem Mieczkowskiego (np. doskonały, napisany jeszcze w 1988 roku „Wiersz o Polonii radzieckiej“ Alicji Rybałko („Magazyn Wileński“ 1990 nr 2) i nie tylko na Litwie (liryki „odzyskanego“ dla literatury polskiej leningradczyka Jana Sterna („Czerwony Sztandar“ 1990 nr 3—4, „Magazyn Wileński“ 1990 nr 13—14).

Pod piórem autora omawianego tomiku refleksja o własnej tożsamości rysuje się czytelnikowi w całej dynamice. Początkowo („Obywatelstwo i woda“, jedyny wiersz z tego kręgu datowany jeszcze na r. 1972) dominuje poczucie krzywdy urodzonych za wschodnim kordonem, bez możliwości pełnej samorealizacji narodowej, tych „co upokorzeni zostali obywatelstwem, miejscem i datą“. Odpowiedzialnością za sytuację obarcza też poeta Polskę, po macoszemu traktującą rodaków ze Wschodu. Mimo to rzadka i okazjonalnie oglądana Polska (obserwowana tyleż przez „zakurzoną szybę opóźnionego pociągu“ co — poprzez karty „Pana Tadeusza“) jest nieustannym obiektem pożądania i wręcz ekstatycznego kultu:

(...)

uczę się Polski —
Uczę się na śmierć i życie
jak eksternista zachłanny
Jej wzgórz niewysokich
jezior z błękitu wypranych
dróg którymi nie będę nigdy
chodził —
pól żytem i rzepakiem
w szachownicę malowanych
coraz rzadszych
lecz rasowych jeszcze lasów —
(inc. „Przywarty do zakurzonej szyby“)

Tak wyznawcza, żarliwa postawa Polaka - eksternisty (cóż za kapitalne i celne określenie!) wbrew pozorom nie prowadzi do pełnego utożsamienia z ową „zaokienną“ polskością dostrzeganą z pociągu. I to ostatni etap poszukiwań. Polskość? Oczywiście tak, ale nie na przykład nadwiślańsko - mazowiecka, lecz zawsze „kresowa“, „litewska“. „Miejsce i data“ urodzenia odczuwane wcześniej jako upokorzenie stają się — niezastąpione.

Gdybym miał tak się narodzić
daleko stąd raz jeszcze
(...)
Nie zaznałbym jednak wtedy
smaku cierpkiego
tych od przedwczesnych deszczów
w sierpniu
niedojrzałych jabłek
co opadają głucho
dziś w sadzie niczyim
gdzie dzieciństwo
jak złoty piasek przez palce
wartko się przesączyło
(„Co bym stracił“)

Poeta dokonał słusznego wyboru. Wierność wobec narodu, z którego się wywodzi, żywy i emocjonalny związek z jego tradycją, kulturą, stara się łączyć z lojalnością wobec państwa litewskiego, uważając się jako „kresowiec“ za jego pełnoprawnego gospodarza. O ile się orientujemy — praktyczny pozaartystyczny wymiar tej bezspornej idei nie spotyka się z jednoznacznym przyjęciem wśród bardzo ostatnio podzielonej, polskiej mniejszości Litwy. Autor tych słów nie czuje się kompetentny i uprawniony do formułowania szczegółowych sądów. Interesuje go przede wszystkim Mieczkowski-poeta. A w tym przypadku nie ma wątpliwości. To dobry i ważki intelektualnie debiut, książka znacząca we wciąż skromniutkich dziejach polskiej literatury Wileńszczyzny.

Krzysztof WOŹNIAKOWSKI

(„To“ — Pismo Socjaldemokratów Małej Polski 11.IX.1990)

Romuald Mieczkowski. „Co bym stracił?“ Redakcja, opracowanie i wybór Jacek Lubart-Krzysica, Kraków 1990, Oficyna Konfraterni Poetów.

Ze zbioru „Co bym stracił?“

Romuald MIECZKOWSKI

NA KORYTARZU W KONSERWATORIUM WILEŃSKIM

Zatarły się nazwiska
gimnazjalistów
co u Czartoryskich niegdyś
pobierali nauki —
po wytartych dywanach
przemykają nie ich cienie
lecz jutrzejszych artystów
w półmroku skrzypią drzwi
nad fortepianem się unosi
Muza —
Dziewczyna gra Chopina
przez okno dźwięki płyną
muzyki drzewo słucha

luty 1987

ODKRYCIE

Stoję w jednym punkcie
Ziemi
z tego punktu mogę trafić
Wszędzie
z każdego punktu na Ziemi
można trafić do mnie,
ale wzajemnych wędrówek
nie ma
bo podróże odbywamy
wyłącznie w głąb siebie.

1971

OBYWATELSTWO I WODA

Nie ma wytchnienia dla tych
co zmężnieli za wcześnie
I radości z niewiedzy nie
znają —
Co są krzywdzeni nie wojną
nie kalectwem
nie ubogą chatą —
co upokorzeni zostali
obywatelstwem
miejscem i datą
Nie piją oni wody z wielkiego
morza
choć woda zdrowa i czysta —
szukają źródła w polskim gaju
gdzie jest tak samo
życiodajna ona
lecz stokroć smaczniejsza
i stokroć bliższa

12 lipca 1972

DO DOMU — DO MATKI

Obudzony pośród nocy
pierwszą swą myślą uciekam
do Matki
która czeka wtulona
w stronę odejścia mojego
zmartwiona
jakby koniec świata
miał nastąpić
bo zapomniałem
ciepłe skarpety

W wędrówkach jałowych
jak po przegranych bitwach
instynktownie szukam ścieżki
do domu
by przyłożyć do zbolałego
serca
bandaż z polnych kwiatów
i ciężar Twojej czułej ręki
Matko
czuć na rozpalonej skroni

1974

Obrady nadzwyczajnego zjazdu Związku Pisarzy Litwy

W tych dniach (14—15 grudnia br.) w Wilnie obraduje nadzwyczajny zjazd Związku Pisarzy Litwy, na którym zostaną omówione i przedyskutowane urosłe do aktualnych w tej sferze zagadnień tematy: Twórczość i wolność, pożegnanie z językiem Ezopa, państwo, literatura — w kontekście rynku oraz inne.

Delegatom zjazdu serdecznie życzymy powodzenia.

Wiersze nadesłane z Po[...]

Litwo, siostro przyrodni[...]

Szanowna Redakcjo! Przesyłam wiersz o Litwie i Polsce jako propozycję do druku. Zadedykowałem go Natalii Pecynis, Litwince, która po zakończeniu drugiej wojny światowej mieszka w Polsce. Jestem pisarzem, członkiem ZPL. Wydałem jedenaście książek, w tym trzy tomiki poezji.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Leszek BAKUŁA

Ustka, Polska

Natalii Pecynis

Litwo siostro przyrodnia
inianowłosa bałtycka
ocalona Grunwaldem
nadwiślańskim cudem
miłości zatrzymana
poprzez słabość Lachów
winy nasz[...]
krwiożercz[...]ów
azjatycką [...]ść
Lituania g[...]
razem z n[...]
i wstawał[...]
Polska z[...]wą
niepodleg[...]le
równe w [...]ci
małość na[...]
lecz łączył[...]ę
Litwa z P[...]drowie

Dziadów część ostatnia

Szliście przez czasy krwawe
wśród huku, dymu i ognia,
jak granat serca się rwały,
płonęliście jak pochodnie...
...a potem wszystko umilkło —
czarna wchłonęła was ziemia...
Chłopaki o sercach z granatów!
Dziewczyny o włosach z płomienia!
Chwilę trwaliście tylko,
lecz chwilę, co świeci jasno —
na wielkiej mrocznej scenie
błysnęło, spłonęło i zgasło
i cisza...
i po Was my
zwyczajni zjadacze chleba.
Pytamy!
Odpowiedźcie, czego Wam od
nas trzeba?
Czy kochać się za Was trzeba
z naszymi dziewczynami?
Lecz, czy te kochać potrafią
jak tamte, gdy w taniec szły
z Wami?
Nad Wisłę biec za Was, chłopaki

czy posta[...]
Czy za W[...]
kwiaty w[...]
Przed sieb[...]
rozpiętym[...]
i w gwiaz[...]
Czy żyć [...]
jak Wam [...]
Czy krzy[...]
gdy usta [...]
Chłopaki [...]
Dziewczy[...]
Powiedźc[...]

Warszaw[...]

Z twórczości naszych Czytel[...]w

Idzie Nowy Rok

Spadają, spadają
W przestrzeń bezbrzeżną,
W ciszę śniegową
Białe gwiazdeczki
Srebrzyste, śnieżne
Nad moją głową.
Wzlatują, wzlatują
Lecą do nieba
Jak puch leciutkie —
Nie trzeba smutku
I łez nie trzeba,
Że szczęście krótkie
Bo tylko za szczęścia
Godziny krótkie,
Za krótkie chwile,
Warto znieść smutki

Cośmy przeżyli.
Żegna, tak — żegna
Już bezpowrotnie
Dziś nas Rok Stary
Więc bądźmy jemu
Wdzięczni, stokrotnie
Za jego dary.
Przychodzi — idzie —
Ścielą się, ścielą
Białe tumany
Ich nic nie trwoży...
Niech Rok ten spokój
Da pożądany!
I radość mnoży.

Bronisława PAWLUĆ

Leningrad

Drzewo Ży[...]

Odnajdźmy wspólne Drzewo
Życia,
By Owoc wyrósł znów obficie,
By nikt nie usechł w samotności
Ubrany w kolor krwi i kości.
Odnajdźmy w sobie strumień
Wiary,
By przezwyciężyć lęk o małość,
By nie pomylić, kto nam dzwoni
I nie odmówić komuś dłoni.
Zrzućmy z serc naszych ciężki
kamień,
Dla duszy wrogiem jest,
kto kłamie,
Wszak przezwyciężyć brak
czułości,
Jest łżej, [...]ach szlak
wymościć.
Zaintonuj[...]Pokoju
Nie dziel[...] kto za
kogo —
Kto za pla[...]o za wiarę...
Odródźmy [...]Litwę starą!
Bogatą, z[...]Nadziei
Niech rolni[...] żyto sieje
Na byl[...]mi[...]ów,
Ziemi b[...] b[...]olców.

[...]ZKIEWICZ

Rej. wileń[...]
wieś Pikiel[...]

Jesień

Spadają z kasztanów liście.
I kładą mi się pod nogi.
Czerwone, żółte, złociste.
To jesień wyrusza w drogę.
Ruszają z nią razem ptaki.
Już słycha[...] rozstania.
Ten śpiew [...]mutny taki,
Bo smutne [...]gnanie...

[...]AKI[...]ZUK

Nowowoły[...]
Ukraina

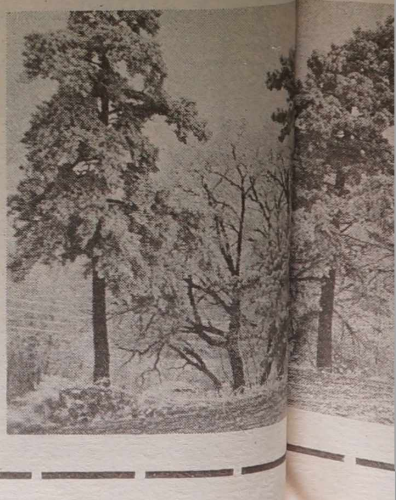

KĄCIK HUMORU

Czy trudno być pracownikiem redakcji?

Szanowna Redakcjo! Dzisiaj mając wolny dzień od pracy usiadłam i wbiegłam na rymy, ułożyłam coś w postaci wiersza.

PRZEBUDOWA

Zaświeciła gwiazdka nowa?
Nie! To w kraju P r z e b u d o w a...
Coraz jaśniej w oczach ludzi,
Chęć do życia ona budzi.

Kraj od podstaw się odmładza,
Innych barw nabiera władza.
Odradzają się tradycje,
Naród, język i ambicje.

Życie dla nas się odmienia
Troskę też poczuła ziemia
I arenda wchodzi w życie
Człek się czuje... znakomicie.

Jaśniej błyszczy gwiazda nowa
Kroczy, działa Przebudowa
I w kołchozie, i w fabryce
Nawet w sztuce i muzyce.

W szkole, w sklepie i w kościele
W każdym innym ważnym dziele
I niejeden powie: nastała przebudowa
w każdej ludzkiej głowie.

P. S. Sądzę, że w okresie przebudowy i tych burzliwych zmian, jakie zachodzą w kraju dość trudno być pracownikiem redakcji.

Z poważaniem

Olga PIETKIEWICZ

wieś Preny,
rej. święciański

KOLEJKA LITERACKA

Świąteczne życzenie

Do Wilna powrócę
w Boże Narodzenie
kiedy sosny siwieją
i ślady zająca giną
pod śniegiem.
Zając strzyże uszami
Dzieciątku stopy grzeje
A na Trzykrzyskiej Górze
opłatkiem ze mną się dzielą
zawieje białe zawieje.

Teodozja PIASKOWSKA

Legnica, Polska

czy postać za Was pod kinem?
Czy za Was umarie dziewczęta
kwiaty we włosy wpinać?
Przed siebie iść w płaszczu
rozpiętym
i w gwiazdy, i w siódme nieba....
Czy żyć musimy za Was,
jak Wam przyszło za nas umierać?
Czy krzyczeć nam za Was trzeba,
gdy usta wypełnia Wam ziemia?
Chłopaki o sercach z granatów!
Dziewczyny o włosach z płomienia!
Powiedźcie...

Kazimierz RZEWUSKI

Warszawa, Polska

* * *

Z nici czarodziejskich
aż do głębi korzeni historii,
z dworków lśniących bielą
i marnych kurnych chat,
ze szlachty zaściankowej
i ze zwykłych kmieci
wyszedł nasz lud wiejski.
Karmił nas chlebem,
poił nas winem,
bronił przed wrogiem,
strzegł naszych snów,
pisał wiersze i bajki,
śpiewał pieśni, ballady
rodził się, kochał, umierał,
a jednak przetrwał i lśni
na kolorowej jawie życia.
Więc przed nim wszyscy —
czapki z głów.

Waldemar HAJDAMOWICZ
wieś Skirlany
w rejonie wileńskim

Fot. W. Charin

MISTRZ I TERMINATOR

Rozpocząłem karierę dziennikarską bardzo młodo i od razu „z wysoka". Miałem 22 lata, gdy ukończyłem Wyższą Szkołę Partyjną w Moskwie i przyjechałem do Wilna. Znałem język litewski i to mi pomogło w urządzeniu się.

Gdy zapytano, jakie mam predyspozycje, odpowiedziałem, że interesuje mnie dziennikarska, że już pisywałem do gazet.

— To świetnie! — odparł sekretarz do spraw propagandy — mamy w gazecie „Szlak do komunizmu" wakujące miejsce kierownika działu kultury.

Zabrałem się ostro do pracy. Byłem pełen entuzjazmu i dobrych chęci. Nie zrażał mnie brak specjalnego wykształcenia. Byłem tu po to, aby kierować, nadawać ton. Poza tym miałem doskonałe kadry — byłego kierownika tego działu, doskonałego znawcę sztuki, który z braku legitymacji partyjnej musiał ustąpić ze stanowiska. Dalej — młodego literata chwytającego wszystko w lot, interesującego się najnowszymi ruchami i prądami. Następnie starszą osobę płci damskiej parającą się pozostałymi problemami jak biblioteki, kultura wsi itp.

Były więc wszelkie dane, by postawić dział na odpowiednim poziomie, kierować nim i toczyć życie spokojne, bez wstrząsów i kataklizmów.

W ciągu pierwszych tygodni podglądałem swych podwładnych starając się poznać, jak to się mówi, czym kto dyszy. Szczególnie fascynował mnie mój poprzednik — Aleksander Nazarow — mężczyzna przystojny, rasowy, ironicznie patrzący na życie. Był wielce szanowanym dziennikarzem, utalentowanym recenzentem.

Gdy w dyskusjach na dowolny temat potrzebny był decydujący głos, zwracano się do Nazarowa. Rozstrzygał kwestię spokojnie, cicho, bezapelacyjnie i nigdy się nie mylił. Zdumiewał mnie jego zasób wiedzy, oczytanie. Byłem całkowicie objektywny w swej opinii. Mogłem spokojnie oddawać się jego podziwianiu jako że nie groził mi konkurencją, w tym jasne rozumieniu, w jakim ja to pojmowałem.

Gdy kończył się dzień pracy i nie miałem nic do roboty (nie zawarłem jeszcze znajomości zważywszy krótki termin pobytu w mieście), nie chciało mi się wracać do bursy, więc zasiadałem przy redakcyjnym biurku i wertowałem komplety gazet. Wyszukiwałem recenzje, notatki i artykuły Nazarowa i jak mówią Rosjanie „czytałem je w zachłob". Smakowałem każde zdanie, każde wydawało mi się majstersztykiem, szczytem elokwencji, erudycji, elegancji. Niektóre nawet przepisywałem sobie do notesu wzbogacając tym własne słownictwo.

Nazarow np. pisał o pewnym dyrygencie: „Jego technika manualna imponuje płynnością i wyrazistością gestów". O jakiejś śpiewaczce: „Jej łagodne legato jest nieporównywalne, posiada poza tym szaloną łatwość śpiewania, rewelacyjny aparat głosowy".

Nazarow wyróżniał się zadziwiającą pamięcią. Wiedział o każdym muzyku, plastyku, aktorze tysiące szczegółów i szczególików, nie licząc danych biograficznych. I zawsze potrafił umiejętnie wykorzystać te fakty w swych materiałach.

Mieliśmy akurat w dziennikarce okres pewnego odejścia od schematów. Pozwalano zwracać większą uwagę na osobowość ludzi, dochodząc do wniosku, że jednak rzutuje ona na ich działalność.

Tak, Nazarow imponował mi. Uczucie to było jak religia. Ubóstwiałem go. Gdy tylko otrzymałem mieszkanie — był pierwszym moim gościem. Nie wygłupiał się, gdy poprosiłem, by mnie odwiedził. Bardzo prosto i miło podziękował.

Przyszedł z szampanem i dziwną drewnianą figurką półmetrowej wysokości w rękach. Przypominała Chrystusa. Zdziwiłem się:

— Jest bardzo podobny do... — zacząłem.

— Ależ to On sam — odparł z uśmiechem. — Daję go wam nie jako symbol religii, lecz po prostu świadectwo pewnego okresu w rozwoju kultury ludzkiej. Przecież nie można negować faktu, że kiedyś ludzie malowali „święte" obrazy i wierzyli w Boga... Notabene, niektóre z tych obrazów są całkiem niezłe. Co sądzisz na przykład o Leonardo da Vinci?

Odurzał mnie. Wypowiadał jakieś nowe słowa. W głębi swego sumienia szukałem jakichkolwiek kontrargumentów, ale nie mogłem znaleźć. Byłem zmuszony zgodzić się z nim. Zresztą nie znajdowałem w tym nic złego. Niekoniecznie pisać w gazecie o wszystkim, co się mówi i myśli. Wiedzieć wszystko — mogliśmy.

Zapytałem Nazarowa, dlaczego nie jest w partii. Odpowiedział tonemu nawykłym do takich pytań, że ma ojca w Izraelu.

Pożałowałem, że ten mądry człowiek nie może być z nami i chyba po raz pierwszy zetknąłem się w swej naiwności z faktem pewnej niesprawiedliwości. Dlaczego? Dlaczego Nazarow z racji ojca znajduje się poza nawiasem?

Potem nabrałem śmiałości i zapytałem go, czy nie czuje do mnie żalu o to, że zajmuję jego stanowisko. Odparł całkiem szczerze — absolutnie nie. Mógł być na moim miejscu ktoś bardziej tępy... Poza tym spodziewał się tego. Wszak wiadomo, że na kierowniczym stanowisku powinien stać członek partii. Umilkł na chwilę i dorzucił — to byłoby równoznaczne gniewaniu się na wiatr za to, że wieje, lub burzę, co nadciąga zza lasu...

Jesienią następnego roku zdarzył się wypadek, który poważnie zachwiał naszą przyjaźń, zmusił mnie do czujności wobec Nazarowa. A stało się to tak.

27 lutego przyjechał do naszego miasta znakomity skrzypek amerykański Izaak Stern. Nie miałem wątpliwości co do tego, kto będzie pisać o koncercie. Ale zapragnąłem skonfrontować rzeczywistość z percepcją Nazarowa. Chciałem wysłuchać znakomitego skrzypka i odczytać o nim następnie to, co napisze nasz recenzent, aby przekonać się, jak daleki jestem od rozumienia poważnej muzyki.

Na koncercie byłem z kobietą, więc też nie starałem się specjalnie odszukać swego kolegi. Jednak trochę zaniepokoiłem się, nie dostrzegając go nigdzie. Miał przecież pisać recenzję. Na jutro!

Przyznam, że słuchałem muzyki niezbyt uważnie, byłem roztargniony w stosunku do mojej towarzyszki tak, że pod koniec wieczoru nawet się na mnie obraziła.

Nazajutrz punkt o 9 byłem w redakcji. Nazarow siedział już przy maszynie i pisał recenzję.

— Jesteś — ucieszyłem się.

— Myślałem, że nie byłeś na koncercie... Przeżywałem, że nie napiszesz.

Obrócił się do mnie całym ciałem i popatrzył uważnie w oczy. Był nie w humorze, co więcej — wściekły.

— Byłem — odparł. — Kto ci powiedział, że nie byłem?

— Nie widziałem ciebie.

— Chodziłeś do filharmonii? Ty?

Muszę przyznać, że słowa te oburzyły mnie do żywego. Nie jestem znawcą, ale też nie prostak, żebym nie mógł pójść na koncert do filharmonii...

— Ja — odparłem sucho.

Nazarow zmieszał się trochę, a potem obrócił się znów ku maszynie, dostukał ostatnie zdanie, postawił podpis i zdjął z wałka arkusze papierów. Nie czytając podał mi artykuł.

Usiadłem na swoim miejscu pod oknem, zapaliłem i zabrałem się do czytania. W pokoju poza nami obu nie było nikogo. Tatiana wyjechała w delegację, Kulikauskas robił na mieście materiał.

Nazarow stanął wyzywająco naprzeciwko mnie i obserwował, jak czytam. Przyznam się, że nie było to przyjemne. Coś odpychającego, agresywnego było w nim tego dnia. Widziałem, że szukał „draki", więc postanowiłem trzymać się i nie dawać sprowokować.

Artykuł nazywał się „Koncert wielkiego samouka". Aż drgnąłem, tak mi się wydał zuchwały ten tytuł. Czytałem dalej:

„Urodził się w Krzemieńcu na Ukrainie. Jeszcze w dzieciństwie rodzice przenieśli się do USA, gdzie też debiutował grając z orkiestrą w San Francisco pod dyrekcją Pierre Monteux... Dziś jest najznakomitszym skrzypkiem świata...

Na wileńskim koncercie wykonał Koncert Mozarta, Introdukcję i Rondo Capriccioso Saint Saensa, Chaconnę Vivaldiego i in. Trzeba wiedzieć jak z troszchylonymi ustami, półprzymkniętymi powiekami ten tęgi mężczyzna zapamiętywał się w grze... Nie chodziło o to, co grał, bo wszystko, co grał udoskonalał, usziachetniał swą interpretacją...."

— ...żeby być szczerym, muszę ci powiedzieć, że nie byłem na koncercie Sterna — doleciał nagle do mnie głos Nazarowa.

Zapomniałem o nim czytając ten naprawdę wspaniały artykuł i zrazu nie zrozumiałem, czego ode mnie chce. Później przypomniałem, że chce się poktócić, więc spytałem jak najłagodniej:

— Więc... skąd to wszystko? To co napisałeś?

— Czytałem dużo o Sternie, mam mnóstwo płyt. To jest jeden z największych skrzypków świata i wszystko, co można o nim powiedzieć już zostało powiedziane.

— Ale to miała być recenzja z żywego koncertu.

— A jaka ci różnica?

— Jak to jaka różnica? To okłamywanie czytelnika.

Nazarow roześmiał się:

— Jaka ci różnica, czy ja napiszę „Stern był niezrównany w swym piccikato", czy też — „szczególnie uderzyła publiczność subtelność jego pianissimo"?

— Jedno będzie zgodne z prawdą, drugie — nie...

— Więc co, twoim zdaniem, będzie zgodne z prawdą?

— Trudno mi coś powiedzieć na ten temat...

— I jedno, i drugie będzie prawdziwe, ale jeżeli ci trudno coś powiedzieć na ten temat, to dlaczego, do diabła, sprawdzasz mnie?

Byłem zgnębiony, zaszokowany, dobity. Miałem chęć rzucić mu w bezczelną twarz te kartki papieru, zabronić drukować materiał, wyprosić z działu...

Zrobił to sam. Nic nie mówiąc obrócił się nagle i wyleciał.

Siedziałem niezdecydowany. Nie wiedziałem, jak mam się zachować, jaką podjąć decyzję: mogłem oddać do druku recenzję nic nikomu nie mówiąc, ale kto wie, czy Nazarow nie zwierzył się w ten sam sposób komuś jeszcze w redakcji? Jak ja będę wówczas wyglądał? Nie dawać artykułu zaś oznaczało narazić dział na naganę.

Siedziałem nie wiem jak długo i siedziałbym jeszcze, gdyby Nazarow nie wrócił. Wszedł spokojnie, podszedł do mego stołu i rozwiązał jak zwykle sytuację:

— Wybacz mi, stary, — powiedział. — Jestem dziś wściekły... Takie różne sprawy osobiste. Nie byłem na koncercie, bo po prostu nie dostałem biletu — zaproszenie zabrałeś ty. Ale może śmiało dawać recenzję do numeru. Skontaktowałem się telefonicznie z innym recenzentem — wszystko o'key. Nikt poza mną i tobą o tym wiedzieć nie będzie... Potrzebuję forsy.

Nie było to najlepsze wyjście, ale czułem się odpowiedzialny za dział. Skinąłem głową i zawołałem gońca. Oddałem mu artykuł i zapaliłem papierosa.

Siedzieliśmy dłuższy czas w milczeniu. Każdy myślał swoje. Przykro mi było, że zabrałem mu to zaproszenie. Bilety były wyprzedane już dwa miesiące przedtem. Możliwe, że nie mógł wejść. Może dlatego był taki zły? Ale cóż. Jestem kierownikiem działu i zaproszenie przysługuje mnie. Trzeba go odzwyczaić od korzystania z przywilejów...

Potem Nazarow, jak nigdy nic, zaprosił mnie na wódkę. Poszedłem, aby nie myślał, że się gniewam. Nie mogłem jednak być taki szczery w rozmowie z nim jak dotąd. U tych niepartyjnych nigdy nie wiadomo, co strzeli im do głowy.

Gdyśmy wieczorem zaszli do redakcji, okazało się, że recenzja Nazarowa nie idzie. Ani jedna moskiewska gazeta nie wypowiedziała się o Sternie. Wobec tego i u nas postanowiono nie pisać o nim...

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

Z poczty redakcyjnej Z pamięci zapisane...

Droga Redakcjo! Mam 66 lat, ale jeszcze ze szkolnej ławy pamiętam piękny wiersz poświęcony bitwie pod Grunwaldem.

Przepraszam bardzo za lichą gramatykę i błędy, bo piszę mało, a przez tak długi czas już i zapomniałem. Poloniści Redakcji przebaczą i błędy poprawią.

Życzę Zespołowi Redakcji pomyślności w pracy — ku radości jeszcze licznych Polaków na Litwie.

Z uszanowaniem

L. KUNIGELIS

Wilno

A oto ten wiersz:

Bitwa Grunwaldzka

Leje złotem słońca poranek lipcowy,
Na Grunwaldzie błonie lasów na rycerstwa głowy.

Zabiegli drogę Jagielle potężni Krzyżacy,
Rzecze król swojemu wojsku „Będzie sporo pracy",

Natrudzi się dłoń rycerska, natrudzą się miecze,
lecz Bóg z nami! Naprzód, żwawo, kto żyw niechaj siecze.

Zatrąbiły srebrne trąby, zagrzmiał tętent koni,
Zahuczało, zakipiało, krzyk, jęk i szczęk broni.
A tu Witold rozjuszony wali,
coraz wyżej sztandar Polski błyszcze
W słońcu złotym, w puch rozbita czerń krzyżacka

kładzie się pokotem,
tysiącami trupów legli rycerze krzyżowi
legł też wielki mistrz, co rano
głowę dari do góry,
Król Jagiello przejeżdżając lez ukryć nie może,
srogo skarał złość i pychę — sprawiedliwie
Boże podeptałeś tych, co Polskę butnie krzywdzić chcieli

Jak Krzyżaków tak podeptać trzeba
wszystkich gwałcicieli

P. S. Wiersz ten recytowałem w szkole w 1930 roku, miałem wtedy siedem lat.

Koło Medyków zaprasza

NASZE ZDROWIE

Cieszę się, że znów widzę na łamach „K. W." artykuły na tematy zdrowia. Rubryka „Nasze zdrowie" została wznowiona i miejmy nadzieję, że będzie stała. Służba zdrowia dzisiaj ma bardzo dużo problemów, może nawet nieco więcej niż pozostałe resorty. Tak więc, w pewnym stopniu poprzez tę rubrykę będziemy mogli poruszać różne sprawy związane z problematyką zdrowia. Członkowie Koła Medyków przy ZG ZPL wezmą czynny udział w tej rubryce.

Ale najpierw parę słów o samym Kole Medyków. Powstało ono w maju 1989 r. Bodźcem do zrzeszenia się pracowników służby zdrowia było odrodzenie narodowe i społeczne, a przede wszystkim konieczność pomocy na zasadach społecznych mieszkańcom Wileńszczyzny. W służbie zdrowia pracuje dużo Polaków, więc zakładaliśmy, że Koło stanie się płaszczyzną, gdzie będziemy mogli zapoznać się ze sobą, określić ilu nas jest — lekarzy, pielęgniarek. Zgłosiło się na nasz zew dużo osób z różnych placówek medycznych, przyjeżdżają na zebrania i biorą udział w imprezach lekarze z Druskiennik, przyjeżdża p. doc. Wiktor Zarzecki z Szaulijai. Szkoda, że nie wszyscy jednak lekarze i pielęgniarki dali o sobie znać, omijają nas. Może mają jakieś obawy, albo nie mają chęci brać udziału? Koło Medyków ponownie zaprasza wszystkich chętnych do współpracy i do swego grona.

Czym się zajmujemy jakc Koło i jakie cele sobie stawiamy? Przede wszystkim niesienie pomocy lekarskiej na zasadach społecznych mieszkańcom Wileńszczyzny. W tym celu członkowie naszego Koła organizują dni zdrowia. Grupa lekarzy i sióstr medycznych wyjeżdża w teren, gdzie służy poradą, często pomocą. Teraz możemy pomagać bardziej skutecznie, bo udało się zorganizować nieduży bank najbardziej elementarnych leków. Marzy się nam apteka na zasadach dobroczynnych, która mogłaby udostępniać je dla szerszego grona, lecz kto się do nas zwraca już dzisiaj, staramy się pomóc wszystkim. Marzy się również centrum diagnostyczne, sobotnia przychodnia konsultacyjna. Czas pokaże na co stać nas, a to w dużym stopniu zależy od nas wszystkich lekarzy i społeczeństwa.

Kolejny kierunek naszej pracy to opieka lekarska nad ludźmi samotnymi i inwalidami. Naturalnie, ile nas stać w tym: pomagamy konsultacją, lekami. Prowadzimy również konsultacje oraz dobór osób wymagających leczenia sanatoryjnego w Polsce. Byliśmy tu organizatorami ubiegłego lata wyjazdu dzieci do sanatoriów w Polsce, obecnie szykujemy do takiej podróży grupę akowców i żołnierzy Września. Kontakty z Polską ciągle się rozszerzają, także i pracy przybywa, ale jako rezultat — coraz większemu gronu ludzi możemy pomóc naprawdę.

Koło Medyków utrzymuje również ścisłe kontakty z lekarzami w Polsce, są to takie organizacje jak Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, Naczelna Izba Lekarska, ścisłe i owocne kontakty ze Stowarzyszeniem Lekarzy Świata — Medicinc du Monde z Krakowa, ZOZ im. Kopernika w Toruniu. Wymienione organizacje oraz szereg innych, wspierają nas lekami, literaturą medyczną, jak również udostępniają członkom Koła swe placówki do doskonalenia się zawodowego, zapraszają do udziału w sympozjach i konferencjach naukowych. Dużo listów z chęcią udzielenia nam pomocy otrzymujemy od organizacji społecznych, osób prywatnych, lekarzy oraz ludzi innych zawodów, za co serdecznie dziękujemy. Szczególnie wyrazy podzięki składamy Towarzystwu Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej za dostarczone leki i sprzęt medyczny.

Poprzez tę rubrykę będziemy mogli być bliżej Was, poruszać najbardziej aktualne problemy, zarówno na tematy naukowo - popularne jak i społeczne. Do najbardziej palących spraw należy obecnie problem szpitala rejonu wileńskiego i polemiki wokół niego. Czy to ma być szpital wyłącznie rejonowy czy też warto rozważyć wersję szpitala Wileńszczyzny o większym zasięgu terytorialnym, z bogatszym zapleczem?! Jak Państwo widzą rozwiązanie tego problemu? Prosimy o pomysły, opinie.

Chętnych do bliższego zapoznania się z Kołem Medyków zapraszam na nasze zebranie do Szkoły im. A. Mickiewicza w każdy ostatni piątek miesiąca o godz. 18.00, pokój 22.

Zapraszam do współpracy.

Władysław MIECZKOWSKI,
Prezes Koła Medyków

IDZIE MACIEK, IDZIE...

Serce rośnie i dusza się raduje, kochani moi, że to już wreszcie mają się ku końcowi jesienne szarugi. Zbliżamy się do świąt: pachnąca żywicą choinka z kolorowymi bombkami, migające świeczki, prezenty Gwiazdkowe. Słowem, uciecha dla dzieci i dla dorosłych.

Jak to dobrze, że zmieniły się czasy. Jeszcze całkiem niedawno nikt o tym nie mówił głośno, byliśmy wszak społeczeństwem ateistycznym. Jeśli nawet ktoś miał inne poglądy nie śmiał do tego się przyznawać, bo a to legitymację partyjną miał w kieszeni, a to naczalstwu pragnął się przypodobać. Wiadomo, że za takie myśli mógł stołek utracić. Twardo stali przy dawnych tradycjach jedynie szaraczkowie, bo i cóż mieli do stracenia.

Dziś zaś swoją religijność demonstrujemy czasem aż do przesady. Gremialnie uczestniczymy we wszystkich uroczystościach kościelnych, a podczas procesji staramy się wcisnąć bliżej biskupa i koniecznie tak, żeby kamery telewizyjne to uchwyciły.

Słowem, prawdziwe nawrócenie się grzeszników. No i dobrze, i cieszyć się trzeba, bo przecież nie samym chlebem człowiek żyje.

Nawiedzony takimi myślami, wybrałem się do sklepów, by jakieś zakupy świąteczne zrobić. Właśnie coś dla ducha, coś co umiliłoby rodzinną atmosferę w wigilijny wieczór: trochę zabawek na choinkę, parę kolorowych bombek, jakieś prezenciki wnukom.

Prawdę mówiąc, byłem mile zaskoczony świątecznie upiększonymi sklepami: malunki, bombki, błyszczące łańcuchy, w jednym oknie pięknie urządzona szopka. Słowem, jak za dawnych dobrych czasów. Nareszcie będziemy mieli prawdziwe święta, nakupię wnukom cacek, może i Agacie coś trafi — pomyślałem sobie i energicznym krokiem skierowałem się najpierw do sklepu z zabawkami koło Opery. Ucieszyłem się, bo nawet kolejki nie było, ale jakże wnet się rozczarowałem. Ba, pustka kompletna, moi państwo. Jak sklep długi i szeroki, stoją dwie srebrne choinki, wisi na ścianach kilka łańcuszków błyszczących, a na półkach zawieruszyło się kilka zabawek. Sprzedawczynie ziewają z nudów, a na pytanie klientów, czy te łańcuszki i choinki można kupić, opryskliwie odpowiadają: nie widzicie, czy co, że to ozdoba. Kupiłem grzecznie dwa zabawkowe korniszonki (pomyślałem, że kolorystycznie będą pasować do zielonej jodełki). Przystanąłem chwilę, bo nie bardzo zrozumiałem co tu właściwie się ozdabia: sklep, sprzedawców, czy może naszą bezradność gospodarczą. Rozumiem, że trudne mamy czasy, że wszystkiego nam brak, ale czyżby nasze zakłady choćby z odpadów, mas plastycznych nie mogły by sklecić bombek, czy innych ozdób na choinkę. Pamiętam lata powojenne (a wtedy było naprawdę o wiele trudniej), kiedy to z wydmuchanych jaj własnoręcznie robiliśmy piękne dzbanuszki, malowaliśmy je kredkami, oklejaliśmy kolorową bibułką. Z resztek nici szyliśmy krasnali, robiliśmy różne wycinanki. Czyżby tak raptem wyleciały nam z głowy wszelkie pomysły? Nie wierzę. A może opanowało nas zwykłe lenistwo i wyłącznie chęć politykowania. Zamiast ciągle narzekać, ile szkody wyrządziła nam miniona blokada, co nam grozi jeszcze w przyszłości, może po prostu spróbować coś samym robić. Jeśli od nowa ograniczy się tylko do pięknych haseł, publicznego demonstrowania własnych poglądów, a nie będzie konkretnie odczuwalnych kroków — nic samo nie ruszy z miejsca. Gorzej, możemy zaprzepaścić to, co już osiągnęliśmy, a przede wszystkim zaprzepaścić wiarę ludzi w jakiekolwiek zmiany na lepsze. Jakem Maciek, ludzie są zmęczeni ciągłym chaosem, zniechęceni, opryskliwi i źli. Coraz głośniej mówimy o miłosierdziu, nadchodzących świętach, opiece w tych dniach nad staruszkami, osobami samotnymi, ale to tylko teoria.

Nawet fakt, że już dziś nie musimy ukradkiem zasiadać do wigilii, łamać się opłatkiem, czy cicho nucić kolędy, nie poprawia nam nastrojów, gdyż tegoroczne święta zapowiadają się bardziej skromnie niż zwykle. I nie o łamiące się od jadła stoły mi tu chodzi, ale o kilka drobnych akcentów, takich jak bombka, świeczka na choinkę, zimny ogień, jakiś anielski włos — słowem coś skromnego ale miłego, coś co może rozgrzać nasze serca, dodać ciepła rodzinnego, rozweselić dziatwę w ten świąteczny wieczór.

Tym razem wyraźnie nas zawiedli producenci, placówki handlowe, ba nawet spółdzielcy nie wykazali się inicjatywą. Zostaliśmy więc skazani na własną pomysłowość. I choć niewiele mamy czasu, spróbujmy odszukać w domu resztki kolorowych gałganków, nici, czy guzików i coś z tego sklecić naszym pociechom. Po pierwsze, jest to pewne wyjście z sytuacji, po wtóre — własne robótki czasem bardziej się ceni niż drogie cacka sklepowe.

Głowa do góry i do dzieła! Osobiście przeglądnąłem już stare posażne kufry swojej Agaty i sporo rzeczy znalazłem, które okazały się bardzo przydatne. Myślę, że nasze wnuczęta nie pozostaną na święta bez zabawek i bez prezentów. Głową tylko mocniej ruszę, i jakem Maciek, wybrnę z sytuacji.

Życzę więc udanych pomysłów zarówno sobie, jak i Wam.

Wasz pomysłuński MACIEJ

Przedświąteczny kiermasz

Powiało „Kaziukiem" zimą. W przededniu Bożego Narodzenia. W Wileńskim Pałacu Sportu „zakwitły" wszelkimi barwami palmy, zadzwoniły ceramiczne dzwoneczki, zwabił swym magicznym pięknem bursztyn. A wszystko to dokonało się za sprawą Związku Twórców Ludowych Litwy, który postanowił przeprowadzić taką imprezę. Można, co prawda, dyskutować, czy warto jest dzielić tradycyjnego „Kaziuka" na dwie części. Chciałoby się, by marcowy został tym jednym, jedynym. A tu można było zrobić kiermasz bardziej Bożenarodzeniowy tzn. — zabawki na choinkę, np. ze słomy i papieru, gałązki jedliny, kompozycje świąteczne... No, ale może to na rok przyszły. Tymczasem zaś „zgłodniali" ludzie poszukują towaru i chociażby minimum rozrywki. Co prawda, czasy takie, że zanim wstąpicie do hollu wileńskiego Pałacu Sportu, trzeba kupić bilet (50 kop.). Nic dziś za darmo.

Bilet w ręku, pełna portmonetka, więc można wyruszać po zakupy. Ceramiki dużo — tej matowej czarnej i glazurowanej — dzbany, dzbanuszki, dzwonki, świeczniki, trochę lnu, nieco wikliny, no i bursztyn. Ten piękny, ale bardzo drogi. Ładny sznur korali — od 600 do 1000 rubli. Gdzie to te czasy, kiedy

w Palandze kupowaliśmy sznury po 10 rb! Ach, lepiej się nie rozczulać. Rzućmy raczej okiem na prześliczne palmy, które proponuje twórczyni ludowa z Krawczun, a nasza dawna znajoma Lodzia Szałkowska, zatrzymajmy się przy świątecznych pocztówkach i zadowolmy się minidzbanuszkiem... za 4 ruble.

Jak wspomniałam powyżej, kiermasz zorganizował Związek Twórców Ludowych wespół z Pałacem Sportu. Wzięli w nim udział nie tylko twórcy ludowi, ale też kilka spółdzielni, uczniowie szkoły nr 45, którzy przedstawili ceramikę. Słowem, zawsze to impreza — może nie najbogatsza (bo i skąd!), ale choć minimalna szansa kupienia świątecznego upominku dla najbliższych. Słowem, jeszcze dziś od godziny 10 do 17 kiermasz zaprasza do Pałacu Sportu.

Helena GŁADKOWSKA

NA ZDJĘCIU: na zimowym kiermaszu.

Fot. W. Charin

NA MARGINESIE V SESJI SAMORZĄDU REJONU WILEŃSKIEGO

„O swoim losie chcemy decydować sami..."

W ubiegłą środę w Mejszagolskim Domu Kultury zgromadzili się deputowani do Wileńskiego Samorządu Rejonowego oraz rad gminnych. Sprowadziła ich tu przede wszystkim skomplikowana sytuacja społeczno-polityczna w rejonie, brak odpowiednich warunków do rozwoju kultury i oświaty, problemy w sferze ekonomicznej.

— Kończy się rok 1990, dotychczas jednak nie wiadomo, jakie będą mechanizmy kształtowania budżetu rejonu, jaki on będzie? Coraz bardziej zmniejsza się produkcja rolnicza, w tym mięsa, mleka — powiedział **Anicet BRODAWSKI,** przewodniczący Rady Samorządu rejonu. — Perspektywa jest smutna. Wkrótce wzrosną koszta budownictwa, coraz mniej środków będzie się asygnowało na wznoszenie domów kultury, na pracę kulturalno-oświatową.

Co prawda, udało się stworzyć nowe struktury handlu w rejonie. Po zlikwidowaniu rejonowego związku spółdzielczości, handel trafił do gestii stowarzyszeń spożywców. Przewiduje się również obieralność pracowników handlu na zasadach demokratycznych. Powstała także komercyjno-gospodarcza asocjacja „Wileńszczyzna", której celem jest osiągnięcie wyższego poziomu rozwoju gospodarki rolnej, przetwarzanie produkcji i jej zbyt.

Zabierając głos, **Edward TOMASZEWICZ,** deputowany do RN Litwy stwierdził:

— Ekonomika dyktuje politykę. Niestety, sytuacja gospodarcza w rejonie jest nadal skomplikowana. Rolnicy, którzy „karmili" od lat całą republikę, stali się teraz dłużnikami... Czyż nie jest to paradoks? Zwłaszcza, jeśli zweryfikuje się wskaźniki produkcji. Otóż w republice np. wytwarza się średnio 105 kg warzyw na jednego mieszkańca, w rejonie wileńskim — 200 kg. Niestety, mieszkańcy tego rejonu nie mogą korzystać w pełni z własnego urodzaju, który wędruje do przechowalni republikańskich. W rejonie natomiast brakuje własnych magazynów... gdyż według dyrektywy odgórnej budowano tu olbrzymy w rodzaju Wileńskiego Kombinatu Cieplarnianego. Należy zweryfikować struktury gospodarcze, maksymalnie wykorzystywać owoce swej pracy na własnym terenie — apelował E. Tomaszewicz.

Temat problemu Wileńszczyzny kontynuował **Marian NARUNIEC,** przewodniczący kołchozu im. Czerniachowskiego. Stwierdził on, iż rejon wileński pod względem gospodarczym w porównaniu z całą republiką jest opóźniony o 30 — 40 lat... Nie lepiej mają się tu sprawy kultury i oświaty. Z oporem posuwa się sprawa otwarcia uczelni pedagogicznej w Nowej Wilni w celu kształcenia specjalistów, w Kowieńskim Seminarium Duchownym nadal nie ma grup polskich, nie ma na Wileńszczyźnie również biskupa — Polaka...

— Ostatnio szybko rozwija się w rejonie twórczość amatorska. Powstają nowe zespoły. Nie mają jednak odpowiedniego lokum — mówiła **Teresa PARAMONOWA,** deputowana do gminy rudomińskiej. — W Kalwelai np. Dom Kultury mieści się w starej kotłowni. Państwowa Komisja ds. Litwy Wschodniej wcale nie pomogła w załatwieniu tej sprawy.

Aleksander OLENKOWICZ, nauczyciel Miednickiej Szkoły Średniej zaznaczył m.in.:

— Od wieków Miedniki graniczyły z Białorusią. Przez naszą miejscowość biegła też historyczna droga handlowa. Dotychczas nie mieliśmy problemów z dojazdem do Wilna. Teraz, gdy na granicy z Białorusią ustawiono słupy — zablokowano drogę, a z tego powodu odwołano 8 rejsów autobusów białoruskich, które przejeżdżały przez Miedniki. Skomplikowała się sytuacja z dojazdem do pracy naszych mieszkańców. Dzieci również nie mogą zdążyć na czas do szkół wileńskich. W imieniu wyborców proszę o rozstrzygnięcie kwestii transportu w Miednikach...

Oprócz powyższych zagadnień ważkim tematem sesji było zaniepokojenie sytuacją społeczno-polityczną w rejonie. Deputowani próbowali odpowiednio ocenić zjazd przedstawicieli Litwy Wschodniej, który się odbył 24 listopada br. w Wilnie. Niestety — bez udziału prawowitych przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Stwierdzono, iż na zjeździe padło szereg obraźliwych i bezpodstawnych zarzutów pod adresem większości mieszkańców Wileńszczyzny. Mówiono m.in. o rzekomym prześladowaniu Litwinów w rejonie, o niezbędnym egzaminie na „lojalność" wobec Litwy nauczycieli szkół nielitewskich itp. Największe zaniepokojenie wśród zebranych wzbudził fakt, że uczestniczący w zjeździe przywódcy rządu oraz grupa deputowanych i ministrów nie zajęła odpowiedniego stanowiska wobec antypolskich wypadów. Deputowanych nurtowały również sprawy dotyczące planowanych wpisów do nowych paszportów, a mianowicie — nie wskazywanie w nich narodowości, jak też kwestia podziału administracyjnego Wileńszczyzny.

Gość sesji, **Stanisław PIETREWICZ,** deputowany do gminy połukniańskiej w rejonie trockim prosił zebranych uczestników sesji o przyłączenie tej gminy do rejonu wileńskiego. Planuje się tam bowiem zakładanie Trockiego Parku Narodowego, który miałby zahaczyć również o Połuknie...

Przewodniczący Rady samorządu rejonu wileńskiego A. Brodawski, przy poparciu delegatów sesji, przyjął do wiadomości prośbę S. Pietrewicza, podkreślając przy tym, że ostateczna decyzja w tej sprawie leży w gestii Prezydium Rady Najwyższej Litwy.

Na sesji zostały osądzone fakty wandalizmu, jakie miały miejsce na cmentarzu w Bujwidziszkach oraz Kalwarii, gdzie niedawno został wyświęcony pomnik ku czci żołnierzy AK. Zebrani wyrazili również wotum nieufności Państwowej Komisji ds. Litwy Południowo-Wschodniej, której wyniki pracy na rzecz poprawy warunków społeczno-gospodarczych Wileńszczyzny — są na razie znikome.

Alina LASSOTA,
Nikołaj NIEZAMOW,
kor. „Kuriera Wileńskiego"
Rejon wileński

Jak skończy się gra o radzieckie imperium?

GORBACZOW MÓWI NIE

Na łamach prasy polskiej

To już ostatni cytat z Sołżenicyna, stanowiący zarazem osobisty dylemat i dramat Gorbaczowa. **Jak bezboleśnie i bez ofiar wyjść z komunizmu? Jak zanegować samego siebie?** Przecież gdy dochodził do władzy, był reformatorem i patriotą, chciał ratować kraj, który wyraźnie jedną pozycję po drugiej. Ale przecież nie chciał być grabarzem! Nie pragnął pogrzebać siebie i swoich ideałów. To dlatego w książce „Przebudowa i nowe myślenia" pisał, krytykując tych, którzy — wówczas jeszcze nieśmiało — twierdzili, że trzeba dokonać systemowych zmian: — Pomyślcie tylko: jak możemy zgodzić się z tym, że rok 1917 był błędem, i całe siedemdziesiąt lat naszego życia, pracy, walki i bitew to totalny błąd, że szliśmy „nie tam"? Nie — powiadał wtedy Gorbaczow i nie godził się na odejście od leninizmu, co więcej uznał powrót do Lenina za ideowe źródło pieriestrojki.

Być może z tego powodu nie jest w stanie odejść od tego pierwszego, najważniejszego „nie". Bowiem w innych — także zasadniczych — sprawach wielokrotnie ustępował. Jeszcze w grudniu ub.r., na oczach milionów telewidzów, „przywoływał do porządku" Andrieja Sacharowa, który — jak się okazało — w swym ostatnim publicznym wystąpieniu zwrócił się do niego o akceptację usunięcia z Konstytucji jej punktu szóstego, gwarantującego monopol władzy partii komunistycznej. Gorbaczow nie wytrzymał, przerwał wypowiedź i udzielił mówcy reprymendy. Ponad dwa miesiące później — udzielił zgody na usunięcie tego punktu z Konstytucji. Wielokrotnie nie wyrażał zgody na to, co się dzieje na Litwie, zarządził nawet blokadę, a potem ustąpił — nie tylko na Litwie, we wszystkich państwach nadbałtyckich. Jeszcze 11 grudnia ub.r. zapewniał, że stosunki RFN i NRD nie mogą ulec zmianie, a pokojowa współpraca między nimi musi się rozwijać. Dzisiaj Niemcy są już zjednoczone. Niedawno zgodził się w zasadzie z programem radykalnych reform gospodarczych **Szatalina,** a potem ustąpił pod naciskiem „kontrplanu" premiera **Ryżkowa** i wicepremiera **Abałkina,** inaczej mówiąc: kompleksu wojskowo-przemysłowego i kołchozowo-partyjnego. W ten sposób, nie pierwszy już raz, próbuje godzić wodę z ogniem. A czasu nie ma kraj — dosłownie — rozpada się.

Dokończenie. Początek patrz w nr nr 255, 256.

TRZY SCENARIUSZE

Władimir Bukowski, przebywając niedawno w Polsce, podobnie jak Sołżenicyn twierdzi, że jedynym rozwiązaniem politycznych, gospodarczych i narodowościowych problemów ZSRR jest rozwiązanie — KPZR. Ponieważ był jednym z pierwszych, którzy przepowiedzieli obecny stan, warto odnotować, co przepowiada obecnie. Widzi — podobnie jak inni, również w ZSRR — trzy scenariusze: stan wojenny i fale represji, polityczne manewrowanie, ale tak, aby centrum ustąpiło jak najmniej; konsolidację sił demokratycznych i zmianę systemu. Oczywiście, opowiada się za trzecim rozwiązaniem, ale sam przyznaje, że dopięcie tego celu nie będzie łatwe.

Ze zrozumiałych względów **Michaił Gorbaczow ani Bukowskiemu, ani Sołżenicynowi nie może przyznać racji.** Tu już nie chodzi o odmienność pozycji wyjściowych, tu chodzi o pryncypia. Ale Gorbaczow tekst Sołżenicyna przeczytał — i to nawet, jak przyznał na forum Rady Najwyższej i przed kamerami, przeczytał uważnie dwa razy, bo ranga osoby piszącej na to zasługuje. Samo to świadczy, jak dalece Związek Radziecki się zmienił. Stało się to właśnie pod wpływem Gorbaczowa; tego Gorbaczowa, który wielokroć mówił „nie", ale tego mu się teraz nie pamięta. Z wielu stron jest atakowany — o to, że oddał bez walki Europę Wschodnią, że należycie nie broni interesów partii, że wreszcie dopuścił do tego, co się dzieje obecnie.

Radziecki prezydent odrzucił „program" Sołżenicyna, nie twierdząc nawet, że jest to program wsteczny, w istocie proponujący powrót do przeszłości. Argumentował natomiast, że w gruncie rzeczy jest to projekt „podważający jedność naszego kraju".

Jeśli chodzi o republiki, być może ponownie zmieni — już zmienia! — zdanie. Natomiast w sprawie partii komunistycznej znalazł się w sytuacji niczym w „Paragrafie 22". Zainicjował reformy, albo — jak często podkreśla — rewolucję. Nie jest **Jelcynem,** który do tej rewolucji przystąpił, a później odszedł z jej szeregów, zmieniając front i oblicze. Borys Jelcyn być może przez to wygra, natomiast Michaił Gorbaczow ową rewolucję zainicjował i teraz musi rozwiązać dylemat: **Czy potwierdzi zasadę, mówiącą o tym, że rewolucje pożerają swoje dzieci (a nawet ojców), czy też odstąpi od rewolucji, ratując siebie — ale nie kraj.**

Bogdan GÓRALCZYK
(„Polityka" 20.X.1990)

Jutro w „PANORAMIE TYGODNIA"

Widzowie zapewne z zainteresowaniem przyjmą wypowiedź nowo obranego prezydenta RP Lecha Wałęsy, który opowie o swej działalności, ustosunkuje się do odnowy na Litwie — i choć rozmowa została zrealizowana latem br. nic nie straciła ona na swej aktualności.

Studio telewizyjne „Panoramy Tygodnia" tym razem odwiedzi niemało gości. Dr Romuald Brazis, prezes Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy, Stanisław Majewski, kandydat nauk ekonomicznych oraz Adomas Jankauskas, fizyk, pracownik naukowy przedstawią projekt ustawy o przywróceniu własności. Wiele artykułów tego dokumentu w realiach dzisiejszych budzi kontrowersję, natomiast uniki działałyby na szkodę demokracji... Autorzy projektu, część z których właśnie przybędzie do studia, jak też realizatorzy Magazynu mają nadzieję, że zasygnalizowanie tych problemów przyczyni się do szerszego omówienia projektu przez społeczność.

O współpracy lekarzy polskich z litewskimi, jak też o pomocy medycznej Litwie opowie inicjator szeroko zakrojonych akcji na rzecz tej pomocy dr Zbigniew Chłap z Krakowa. Natomiast prof. Stanisław Frybes poruszy kwestię kontaktów akademickich. Kolejny gość studia, poeta i publicysta Wojciech Piotrowicz opowie o swej niedawnej podróży literackiej do Polski, będzie też mowa o współpracy dziennikarzy radiowych z Wilna i Warszawy.

Widzowie zapewne z przyjemnością odwiedzą przedszkole w Kowalczukach, wysłuchają piosenek, jakie znajdą się w jutrzejszym programie.

Inf. wł.

ROCZNICE TYGODNIA

17 grudnia 1770 r. urodził się **Ludwig van Beethoven** (zm. 1827), kompozytor niemiecki, jeden z największych twórców muzycznych.

Przed 40 laty, 17 grudnia 1950 r. powstało **Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.**

18 grudnia 1940 r. Hitler podpisał **dyrektywę nr 21 („Plan Barbarossa")**, w której wytyczono strategię przyszłej wojny z ZSRR.

Przed 100 laty, 18 grudnia 1890 r. w Londynie uruchomiono **pierwszą linię kolei podziemnej** (w głębokim wykopie) o trakcji elektrycznej.

18 grudnia 1575 r. zmarł **Marcin Bielski** (ur. 1495), pisarz i historyk, autor pierwszego polskiego moralitetu.

Przed 75 laty, 19 grudnia 1915 r. urodziła się **Edith Piaf** (zm. 1963), słynna francuska śpiewaczka estradowa.

19 grudnia 1900 r. urodził się **Nikołaj Tomski** (zm. 1984), rzeźbiarz radziecki, plastyk ludowy ZSRR, laureat Nagrody Leninowskiej i Nagród Państwowych ZSRR.

Przed 70 laty, 19 grudnia 1920 r. w Kowieńskim Teatrze Dramatycznym odbył się **pierwszy spektakl.**

20 grudnia 1905 r. w Moskwie rozpoczął się **powszechny strajk polityczny.**

Przed 100 laty, 20 grudnia 1890 r. urodził się **Jarosłav Heyrovsky** (zm. 1967), czechosłowacki uczony, fizyko-chemik, laureat Nagrody Nobla.

20 grudnia 1840 r. urodził się **Kazimierz Alchimowicz** (zm. 1916), artysta-malarz, uczestnik Powstania Styczniowego; malował kompozycje historyczne, rodzajowe i religijne, portrety.

Przed 70 laty, 22 grudnia 1920 r. VIII Ogólnorosyjski Zjazd Rad zatwierdził **plan GOELRO.**

22 grudnia 1890 r. w Warszawie ukazał się pierwszy numer **„Tygodnika Powszechnego"** (ukazywał się do kwietnia 1891 r.).

Przed 105 laty, 23 grudnia 1885 r. urodził się **Kipras Petrauskas** (zm. 1968), śpiewak litewski, artysta ludowy ZSRR.

23 grudnia 1925 r. w Nowym Jorku powstała **Fundacja Kościuszkowska** — największa polsko-amerykańska instytucja kulturalno-oświatowa na emigracji.

Przed 200 laty, 23 grudnia 1790 r. urodził się **Jean Francois Champollion** (zm. 1832), naukowiec francuski, pierwszy odczytał hieroglificzne pismo egipskie.

Co ujrzymy na ekranach

• POŻEGNANIE Z JESIENIĄ • HISTORIA NIEMORALNA • ALCHEMIK • KRAMARZ • MÓW MI ROCKFELLER • PRZESŁUCHANIE • NAGANIACZE • OKULARY W ZŁOTEJ OPRAWIE •

W kinach wileńskich będzie się wyświetlać następujące filmy znanych reżyserów polskich:

• **„Pożegnanie z jesienią"** (reż. M. Treliński) — to ekranizacja powieści o tym samym tytule znanego polskiego pisarza awangardzisty Witkacego. Wątek stanowi historia miłosna pisarza-dekadenta i kobiety fatalnej. Tłem akcji jest zawisły nad postaciami cień „czerwonego widma", budzący dziwną, pełną strachu i złych przeczuć atmosferę. Film reprezentował Polskę na tegorocznym międzynarodowym festiwalu filmowym w Wenecji.

• **„Historia niemoralna"** (reż. B. Sas) — ten film opowiada o życiu młodej konfliktującej z otoczeniem aktorki, jej miłości, próbie rozrachunku z życiem. Reżyser twierdzi, że jest to dzieło traktujące nie tylko o kobiecie, lecz i kobiecie-artystce. Grają D. Stalińska, T. Budzisz-Krzyżanowska.

• **„Alchemik"** (reż. J. Koprowicz) — to historyczny film kostiumowy, w którym główną ideą życiową bohatera jest znalezienie złota... Jest to kalejdoskop przeróżnych wydarzeń i przygód, a miejsce akcji — od pałacu księcia Kiejstuta do siedziby sług szatana oraz przybyszy z kosmosu na „talerzach".

• **„Kramarz"** (reż. A. Barański) jest opowiadaniem o marzycielu nieudaczniku, który pragnie mieć własny domek. Różnymi sposobami próbuje zrealizować to marzenie, ale dochodzi do jednego tylko smutnego wniosku: uczciwego człowieka nie stać nawet na marzenia...

• **„Mów mi Rockfeller"** (reż. W. Szarek) jest wesołą historią o tym, jak rodzice pozostawiając dzieci pod opieką cieszącej się dużym zaufaniem wychowawczyni, udają się pracować za granicę. Zaufana opiekunka okrada dom, a tego, co rodzice znajdują po powrocie, nie sposób przewidzieć.

• **„Przesłuchanie"** (reż. R. Bugajski). Młoda lekkomyślna aktoreczka bezpośrednio styka się ze stalinowską machiną zagłady i beznadziejnie usiłuje zachować swą swobodę ducha. Krystyna Janda na międzynarodowym festiwalu filmowym w Cannes wyróżniona została nagrodą za najlepszą rolę kobiecą.

• **„Naganiacze"** (reż. G. Skórski) — to cięta satyra, bezlitosna farsa o naturze człowieka, jego wadach i pokusie władzy, o fantastycznych „regułach gry" władców i podwładnych. Bohaterami są senator amerykański pochodzenia polskiego, bardzo zazdrosny myśliwy oraz jego urocza żona, nieobojętna wobec Amerykanina. Grają R. Wilhelmi, S. Łozińska, F. Pieczka, B. Oja.

• **„Okulary w złotej oprawie"** — to film włoskiego reżysera D. Montaldo. Akcja toczy się w 1938 r. w uzdrowisku. Ospali panowie, panie i panienki są zbulwersowani: ich stary znajomy doktor Fadigeti przyjechał na wczasy z pięknym młodzieńcem i wyraźnie oddaje pierwszeństwo jego mięśniom zamiast uroczych uśmiechów pań i panienek...

N. ANDRIJAUSKIENE

Na 50-lecie orkiestry

Orkiestra symfoniczna Filharmonii Narodowej obchodzi swój półwieczny jubileusz. Szkoda, że cykl koncertów przygotowanych na tę okazję nie może się odbyć w siedzibie zespołu, ponieważ jak wiadomo Filharmonia jest na remoncie.

Pierwszy koncert orkiestra dała w 1940 roku (faktycznie odrodzona, bo pierwsza państwowa litewska orkiestra symfoniczna powstała w 1919 r. z inicjatywy kompozytora K. Galkauskasa (Gałkowski). Jubileuszowy — odbędzie się dziś w Operze Litewskiej.

Jak na taką okazję przystało, zostanie wykonana kantata „Gurre Lieder" najwybitniejszego kompozytora austriackiego XX wieku Arnolda Schönberga. Udział — orkiestra symfoniczna, dwa chóry, kapela chóralna, soliści. Całość poprowadzi wieloletni główny dyrygent Filharmonii Narodowej Juozas Domarkas.

Inf. wł.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA

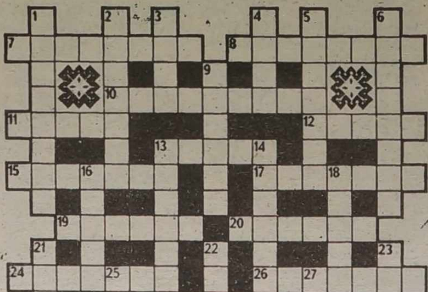

POZIOMO: 7 — kwiat z rodziny liliowatych; 8 — widełki strojowe; 10 — wytworność; 11 — nie kastrowany koń; 12 — przeciwległy zenitowi; 13 — gorący wiatr afrykański; 15 — może być czerwony lub ukraiński; 17 — pierwszy prezydent Turcji; 19 — mniemanie, opinia; 20 — niedołęga, niezdara; 24 — człowiek lubujący się w długich rozważaniach; 25 — sprawdzian wiadomości; 28 — port w Szwecji; 29 — powściągliwość; 30 — natrętny owad; 31 — łódź dwukadłubowa; 34 — bufory w pojazdach; 35 — skrobia.

PIONOWO: 1 — prototyp gramofonu; 2 — brazylijskie drzewo lub krzew; 3 — barysfera, jądro Ziemi; 4 — taniec; 5 — rodzaj tarasu; 6 — wykonuje formy odlewnicze; 9 — opera Bizeta; 13 — drobne wysepki u wybrzeży Skandynawii; 14 — obchodzi imieniny 4.X; 16 — tłuszcz zwierzęcy; 18 — miasto w stanie Floryda; 21 — francuski aktor filmowy i teatralny; 22 — córka Mahometa; 23 — jezioro w USA; 25 — sztuczne uśpienie chorego; 27 — malaria; 32 — jamnik; 33 — przewód do transportu cieczy.

Ułożył Wł. P.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 8 GRUDNIA

Poziomo: cętka, spacja, klucz, lancet, odruch, atłas, doker, armata, elana, obóz, BMW, Poe, ocena, Ibb, parów, emu, Ujs, czyn, zdrój, Cecora, Ajaks, lanca, Scylla, Cezary, rzepa, anatom, nonet.

Pionowo: śledź, kupiec, eocen, kobierzec, tycie, odlot, rozerwuar, akta, alarm, Appiusz, Rusłan, daniel, Abu Bekr, szosa, acan, rewolucja, aurum, Jazon, Argentyna, jacht, altana, kszyk.

Przysłowie: „To, co się odkłada na później — stygnie".

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

TELEWIZJA

SOBOTA, 15 GRUDNIA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

9.00 — Wiadomości. 9.15 — Program dla dzieci. 10.15 — Film fab. dla dzieci „Pomarańczowy deszcz". 11.20 — Zanućmy nową pieśń. 12.00 — Panorama tygodnia (w jęz. ros.). 12.45 — Zielona fala. 13.45 — Na 100 rocznicę plastyka W. Kairiukasztisa. 14.40 — Systemy oświaty za granicą. 15.15 — Spotkanie z zespołem dziecięcym Szlauliajskiego Pałacu Kultury. 15.50 — Kreskówka. 16.00 — Sport na świecie. 17.00 — Mini-portret. 17.30 — Film dok. 18.00 — Na orbicie estrady. 19.00 — Wiadomości. 19.15 — Spektakl Teatru Stuttgarckiego. 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — W świecie filmu. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Dobranoc. 23.45 — Pokazuje firma kowieńska „Audio-video".

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

5.30 — 120 minut. 7.30 — Nasz sad. 8.00 — Kreskówka. 8.30 — Partner. 9.00 — Plastyk S. Alibekow. 9.35 — W świecie zwierząt. 10.35 — Prognoza. 11.05 — Atrakcje iluzjonistów. 11.35 — Film „Anna Pietrowna" Odc. 1—2. 13.45 — Program filmowy (XX wiek. Kronika niespokojnych czasów). 15.05 — I. Turgieniew „Mumu". 16.50 — Panorama międzynarodowa. 17.35 — Dziennik parlamentu Rosji. 17.50 — TV film fab. „Zawody odbędą się bez względu na pogodę". Odc. 1—2. 20.00 — Czas. 20.50 — Koncert chóru studentów Konserwatorium Moskiewskiego. 21.00 — Co? Gdzie? Kiedy? 22.00 — TV spektakl muzyczny. 23.05 — TV służba nowości. 23.20 — Konkurs zawodowy manekinów. 1.40 — Szachowe mistrzostwa świata. 1.55 — TV film fab. „Bracia Rico". Odc. 1. 3.00 — Program radiowy „Dzień dobry" — na jego 30-lecie.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka poranna. 7.20 — Publicystyka filmowa republik związkowych. 7.40 — Zapoznajcie się: T. Murwanidze. 8.00 — Wspólnota. 16.00 — Rodzina. 17.00 — Muzeum zbiorów osobistych. 17.55 — Postęp. Informacja. Reklama. 17.55 — Collage. 18.00 — Film dramaturga B. Dobrodiejewa „Niespokojne niebo Hiszpanii". 19.00 — Dobranocka. 19.15 — Opowiadania I. Bunina. 19.40 — Koncert pieśni ludowej. 20.00 — Czas. 20.40 — Autorskie TV. 22.40 — TV film fab. „Jaś i Jania".

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — „Wiatrak" — magazyn dla dzieci i młodzieży. 11.40 — „Na zdrowie" — program rekreacyjny. 12.00 — „Polska droga do demokracji" — wojskowy program publicystyczny. 12.25 — Wędrówki dalekie i bliskie. 13.00 — Z Polski rodem — magazyn polonijny. 13.30 — Rockondroller — magazyn polskiej muzyki rockowej. 14.00 — Prezydenci: Jim Carter. 14.30 — Studio sport. 15.15 — Prawo prawa. 15.30 — Laboratorium: Tajemnice z buta. 16.00 — Siódemka w Jedynce. 16.20 — „Kamienny lis" — film fab. prod. USA. 18.10 — Magro magazyn. 18.15 — Teleexpress. 18.35 — Tele-audio-video. 18.55 — „Jestem biednym wyrzutkiem" — film dok. 19.55 — Z kamerą wśród zwierząt. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Elvis i ja" (1) — film fab. prod. USA. 22.35 — Kontrapunkt. 23.00 — Sportowa sobota. 23.45 — Wiadomości wieczorne. 0.05 — „Wybór broni" — film fab. prod. francuskiej.

NIEDZIELA, 16 GRUDNIA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

9.00 — Wiadomości. 9.15 — Kazanie niedzielne. 9.30 — Poranek niedzielny. 11.45 — Kreskówka. 12.05 — Muzyka niedzielna. 12.50 — Szkoły litewskie w Małej Litwie. 13.20 — Program rozrywkowy dla dzieci. 13.55 — Skupienie. 14.15 — Zdrowie rodzinne. 14.45 — Program jazzowy. 15.30 — Nasz język. 16.20 — Panorama tygodnia (w jęz. polskim). 17.05 — Kwadrans religijny. 17.30 — Videorock. 18.00 — Reportaż ze zjazdu pisarzy Litwy. 19.00 — Wiadomości. 19.15 — Człowiek i ziemia. 19.45 — 70-lecie opery litewskiej. 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Przegląd wydarzeń tygodnia. 21.45 — Źródła. 22.45 — Gra G. Touvron (Francja) i Litewska Orkiestra Kameralna. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Anons TV. 23.50 — Dobranoc.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Sport dla wszystkich. 7.15 — Gimnastyka rytmiczna. 7.45 — Ciągnienie „Sportloto". 8.00 — Wczesnym rankiem. 9.00 — Służę ojczyźnie. 10.00 — Poranny program rozrywkowy. 10.30 — Klub podróżników. 11.30 — Szachowe mistrzostwa świata. 11.45 — Kiosk muzyczny. 12.15 — Zdrowie. 13.00 — Film dla dzieci. 14.05 — Kreskówka. 14.25 — Godzina dla wsi. 15.40 — Fotokonkurs „Ziemia — nasz wspólny dom". 15.45 — TV film dok. 16.35 — Maraton-15. 18.00 — Konkurs wykonawców pieśni ludowych Rosji. 20.00 — Czas. 20.40 — Collage. 20.45 — Serial TV „Mappet Show". Odc. XXI—XXII. 21.35 — Panorama filmowa. 23.20 — TV film fab. „Bracia Rico". Odc. 2. 0.25 — TV film fab. 1.45 — Akcent.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka poranna dla dzieci. 7.15 — Koncert zespołu greckiego „Eos". 7.45 — TV film dok. 8.25 — Klub podróżników. 10.25 — Rosja Radziecka. 11.55 — Turniej hokejowy o nagrodę gazety „Izwiestija". CSRF—Kanada. 14.30 — Kreskówka. 14.50 — Planeta. 16.50 — Międzynarodowy turniej hokejowy o nagrodę gazety „Izwiestija". ZSRR—Szwecja. 18.30 — Film dok. 19.00 — Dobranocka. 19.15 — Festiwal programów i filmów młodzieżowych. 20.00 — Czas. 20.40 — TV film fab. „Pewnego razu w grudniu".

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

9.55 — Program dnia. 10.00 — Dla młodych widzów: Teleranek. 11.30 — „Królestwo Atlantyku" (3 ost.). 12.25 — Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi. 12.50 — „Ściśle jawne" — wojskowy program publicystyczny. 13.15 — Koncert życzeń. 14.00 — Teatr Młodego Widza: „Ofelia na wakacjach" (odc. 1). 14.40 — Magazyn „Morze". 15.00 — Pieprz i wanilia: z wiatrem przez świat. 15.45 — „Wyjęty spod prawa" — western prod. USA. 17.50 — Tele-wizjer. 18.15 — Teleexpress. 18.30 — Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Krzysztof Choiński — „Bardzo dyplomatyczny obiad". 19.40 — Magazyn sportowy. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Fanny i Alexander" (3) — film fab. prod. szwedzkiej. 22.05 — 7 dni — świat. 22.35 — Sportowa niedziela. 23.50 — Wiadomości wieczorne. 0.05 — „Sopot-90": recital zespołu „Big Fun".

PONIEDZIAŁEK, 17 GRUDNIA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Źródła. 9.10 — Zdrowie rodziny. 9.40 — Czechosłowacki film fab. „Ciche mieszkanie". 18.00 — Film dok. 18.10 — Z historii kultury. 18.40 — Uczymy się języka litewskiego. 19.00 — Wiadomości. 19.15 — Muzyka i poezja. 19.30 — 01, 02, 03. 20.00 — Studio sportowe. 20.30 — Podwieczorek. 21.00 — Panorama. 21.30 — Szanujmy słowo. 21.35 — Reportaż z konferencji prasowej. 22.05, 22.30 — Niemiecki film fab. „Hrabina Cosel". Odc. 2. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.40 — Dobranoc.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

5.30 — 120 minut. 7.30 — Serial TV „Po drugiej stronie Księżyca". Odc. 1. 8.35 — TV film dok. 8.55 — Otwarcie IV zjazdu deputowanych ludowych ZSRR. 11.30 — Czas. 15.30 — Służba nowości TV. 15.45 — My i ekonomika. 16.30 — Godzina dla dzieci (z lekcją języka francuskiego). 17.30 — Czas. 18.00 — Dialogi polityczne. 18.30 — F. Mendelsohn. Pierwszy Koncert na fortepian z orkiestrą. 18.55 — Aktualny wywiad. 19.05 — Serial australijskiej TV „Wszystkie rzeki płyną". Odc. 1. 20.00 — Czas. 20.40 — Miniatury choreograficzne. 21.15 — Collage. 21.20 — Autorska TV. 22.35 — Służba nowości TV. 23.00 — Szachowe mistrzostwa świata. 23.30 — TV film fab. „Późna wiosna". 0.35 — TV film fab. „Bal w Sawoju".

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka poranna. 7.15, 8.25 — Film n.-p. 7.35, 8.35 — Środowisko dla kl. II. 7.55 — Język włoski. 8.25 — Film n.-p. 8.55 — Otwarcie IV zjazdu deputowanych ludowych ZSRR. 16.00 — Kreskówka. 16.05 — TV studia miast Rosji. 16.35 — TV abonament muzyczny. 17.25 — Collage. 17.30 — Czas. 18.00 — I międzynarodowy festiwal gruzińskiej pieśni ludowej. 18.25 — Międzynarodowy turniej hokejowy o nagrodę gazety „Izwiestija". Kanada—Finlandia. Podczas przerwy o 19.05 — Dobranocka. 20.40 — IV zjazd deputowanych ludowych ZSRR.

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości popołudniowe. 17.10 — Video-Top. 17.20 — LUZ — program nastolatków. 18.15 — Teleexpress. 18.30 — Program publicystyczny. 18.55 — „10 minut. 19.10 — „Pomnik" — film dok. prod. fińskiej. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — Teatr Telewizji: W. Szekspir — „Stracone zachody miłości". 23.10 — W sejmie i senacie. 23.40 — Wiadomości wieczorne. 23.55 — „Jazz Jamboree-90".

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 roku.
TELEFONY: Redaktor — 4[illegible]-79-01; zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48; sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49; zast. sekretarza odpowiedzialnego — 42-79-50; sekretariat — 42-79-55, 42-79-56; działy: państwa i samorządu terenowego — 42-7[illegible]-63; życia politycznego — 42-79-66, 42-78-72; etyki, rodziny i prawa 42-77-72, 42-79-97; ogłoszeń — 42-58-28; styliści — 42-72-92; tłumacze — 42-72-71, 42-90-60; biuro maszynowe — 42-72-66; kierownik gospodarczy — 42-72-78; redakcja nocna — 42-13-81; 42-79-64, 42-69-67; ekonomiczny — 42-78-81, 42-72-63; życia wsi — 42-79-68, 42-78-90; szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73; 42-69-86; literatury i sztuki — 42-79-88; stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, 42-[illegible]; listów — 42-75-76, 42-69-65, 42-6[illegible]; zagraniczny — 42-72[illegible]; felietonów i sportu — 42-90-63; ilustracji — 42-90-81; organizacyjny reklamowo-komercyjny 42-19-63, 42-19-54.
Drukarnia litewskiego przedsiębiorstwa wydawniczego „Spauda" w m. Wilno, al. Kosmonautów 60.
Indeks 67218 NR 322 Nakład 56000 egz. Zam. 3893

Adres redakcji: 232019, m. Wilno al. Kosmonautów 60.
Cena 10 kop.
KURIER Wileński